Nr. 224. We Lwowie Wtorek dnia 2. Października 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 mar k 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 1. października

Trzy tysiące, pięćset siedmdziesięciu trzech obywateli z miasta Lwowa i z prowincyi wystosowało następujący list do Ludwika Kossutha:

„Obywatelu! W twych listach publicznych, skierowanych do współobywateli węgierskich, a dających polityczny wyraz uczuciom i zapatrywaniom narodu węgierskiego, przy każdej nadarzającej się sposobności wspominałeś, panie, o naszej nieszczęśliwej ojczyźnie słowami pełnemi współczucia dla niej i uznaniem jej wysokiego, acz kolwiek od jej położenia moralnego już tylko stanowiska w systemie międzynarodowym Europy.

Naród polski nie był obojętnym na głos sprawiedliwości, podnoszący się w ludzkości, a słowa uznania do niego samego zwrócone, wywołują w sercach jego współobywateli najgłębsze i nie przemijające uczucie wdzięczności.

W tem ostatniem wszakże piśmie z 30 sierpnia r. b. nie ograniczyłeś się, panie, na oddaniu naszemu narodowi sprawiedliwości i na wyrazie współczucia dla jego losu, lecz wskazałeś w twym poglądzie stanu, że tylko odbudowanie Polski może skierować rozwiązanie kwestji wschodniej w koleje naturalne, prowadzące ku zabezpieczeniu interesów ludzkości i cywilizacji na wschodzie Europy, a zapobiedz grożącej w każdym innym razie zagładzie najpiękniejszych zadatków cywilizacji, najświętszych interesów narodowych, przez przewagę moskiewską.

Wypowiadając twe wysokie twierdzenie, dałeś panie wyraz przekonaniom, żywionym od wieku prawie w umysłach i sercach całego narodu polskiego. To nasze powszechne przekonanie narodowe jest samo przez się żywą dodatnią siłą polityczną, która domaga się odpowiedniej roli, a zarazem najmocniejszem potwierdzeniem nieomylności twojego orzeczenia. Ono zamienia orędzie twoje, panie, pozwalamy sobie powiedzieć, w czyn polityczny.

Nietylko więc przez uczucie wdzięczności spieszymy oddać ci hołd, panie, na jaki nas stać w obecnych stosunkach, lecz uważamy za obowiązek publiczny wypowiedzieć ci uroczyście i zbiorowo, że pozyskując Węgrom twoje orędzie, odnoszące się do roli naszej ojczyzny w sprawie wschodniej i w stosunkach międzynarodowych Europy, stałeś się, panie, rzecznikiem głęboko żywionych przekonań i uczuć narodu polskiego, „wskazówką na zegarze życia ludu polskiego" w chwili krytycznej dla nas i dla społeczeństwa europejskiego.

Lecz nie dosyć na tem. Przyzwyczajeni widzieć w twych orzeczeniach polityczny wyraz wewnętrznych przekonań narodu węgierskiego, pojmujemy, że ostatnie orzeczenie twoje, panie, staje się nowym węzłem pomiędzy obu bratniemi narodami a może początkiem nowej, zbawczej dla nich obu i dla ludzkości epoki. Oba powołane od wieków przez Opatrzność, aby być w ich narodowo-państwowych całościach czynnikami świętych interesów ludzkości i cywilizacji na wschodzie Europy — pojmowanie wzajemne przez nie swych celów i przeznaczeń, uznanie solidarności swych stanowisk, wzajemnej potrzeby siebie stanowi nową, potężną, daj Boże, nieprzepartą siłę dla interesów ludzkości.

Zrządzeniem losu naród węgierski i część naszej ojczyzny stoją dziś objęte jednym systemem międzynarodowym. Czyż przekonania ich, ich dążenia, ich związki duchowe, i ich wola narodowa mogą pozostać bez wpływu na ten system stworzony dziejowemi wypadkami? Jeżeli twoi współrodacy, panie, oddadzą na poparcie przekonań wyrażonych w twem orędzie odnośnem do naszej ojczyzny ich znakomite cnoty publiczne, jeżeli przekonania te przeprowadzą konsekwentnie w swe życie polityczne i dadzą im doniosły wyraz woli narodowej, my nie wątpimy, panie, że wtenczas system międzynarodowy dziś przypadkowo nas łączący zmieni swą naturę, ożywi się, a przedewszystkiem stać się sam musi czynnikiem naszej przyszłości i narzędziem Opatrzności do ochrony wzniosłych interesów ludzkości. Gdy wspólnemi usiłowaniami tego dokażemy, gdy węzeł solidarności ustalony w tych wspólnych usiłowaniach połączy nasze narody, wtenczas dopiero „rosyjski boa constrictor" zostanie zgnieciony przez oswobodzone ramiona nasze, a „panslawistyczny polyp" przerzucony do zdrowych ciał naszych odpadnie, bo mu zabraknie niezdrowych soków. Każdy głos z Węgier odzywający się w tym kierunku obudzi potężne echa w szerokich ziemiach polskich, wzmagając jego własną doniosłość; każdy krok zrobiony przez Węgry ku zsolidaryzowaniu na szczytnej drodze wspólnego postępu wielkich narodów przyspieszy chwilę wspólnego odkupienia a z przed chmur samych nawet, które taką troską napełniają twoją jasną duszę panie, wywoła je słońce, co zagrzeje na nowo serca widokiem bliskiego zwycięstwa i oświeci drogi wiodące do spełnienia naszych wielkich narodowych celów w ludzkości.

Przyjm, obywatelu, ten głos tysięcy ludu polskiego jako hołd oddany twojem wysokiem, dziejowemu stanowisku, jako wyraz nieprzemijającej wdzięczności narodu, którego zasługom oddajesz sprawiedliwość i ufasz w jego nieśmiertelną żywotność; niech głos ten serc naszych przyjmie zarazem przez twe dostojne pośrednictwo naród węgierski jako odzew na wychodzące od ciebie powołanie Polski na scenę dziejowych wypadków, a wezwanie twych współobywateli do wspólnych usiłowań w imię Polski i ochrony świętych interesów ludzkości! Wybiła godzina nowych służb naszych w ludzkości, ty ją panie, w twem nigdy dla nas niezapomnianem orędziu wskazałeś, a losy nasze w naszem ręku być powinne i da Bóg, będą, gdy tego oba narody zechcą łącznie i solidarnie! Lwów 24. września 1877. (podpisy).

Przegląd polityczny

W ostatnich czasach nie brakło usiłowań ku zjednaniu gabinetu angielskiego dla pomysłów rządu niemieckiego w sprawie wschodniej, w tym mianowicie sensie, by Europa zwycięską Turcję zniewoliła do zrobienia tych koncesyj, jakie uradziły londyńskie i stambulskie konferencje. Powodzenia, jak piszą do jednego z dzienników, usiłowania te nie miały, chociaż wiadomo, że i wiedeński gabinet myśli tej hołdował i być może, iż tylko pod względem rozmiarów koncesyj istniała różnica między Berlinem a Wiedniem. Nacisk na Portę nie znajdzie w Londynie poparcia. Owszem, zamiar podobnego „moralnego nacisku" z nadaniem mu „zbrojnego" wyrazu, o czem, jak można przypuszczać, ani w Wiedniu ani w Berlinie na serjo nie myślano, poczytują w Londynie za mogący tylko osłabić pokojowe usposobienie tureckiego rządu i jakie takie widoki medjacyj. W ostatnim razie spodziewać się można od rządu brytańskiego tego tylko, iż będzie popierać Portę, gdyby ta miała sama zamiar poczynienia jakich ustępstw własnowolnie. Istnieje tu przekonanie, które niedawno jeden angielski mąż stanu prawie dosłownie tak określił: „Żaden traktat nie da rękojmji pokoju, w czasie jak teraźniejszy, gdy wszystkie prawie traktaty przeżyły się; tylko rzeczywiste przywrócenie porządku przez prawomocnych stróżów jego i uczynienie nieszkodliwymi burzycieli utworzonego porządku przedstawia rękojmie pokojowe. Nacisk zaś na Turcję, nawet zbrojny, w najlepszym razie zpowoduje tylko ustanie teraźniejszej wojny, ale pokój wynikiem tego nie będzie". Jeżeli takie zdanie przeważa w publicznej opinji Anglji, to trzeba przyznać, iż nakoniec opinja ta doszła do należytego pojmowania kwestji wschodniej chociaż zapóźno.

Niemiecki *Reichsanzeiger* nacisnął dziennik *Germania* groźnem *communiqué* tej treści, że „ultramontański, ten organ", zgodnie z innemi tejże barwy, głównie polskiemi, od kilku tygodni agituje za pozbyciem się „pruskiej Polski i przywróceniem narodowego polskiego państwa"; że już poczynione są sądowne kroki, celem skarania takiego postępowania; że porównywując artykuły *Germanii* łatwo odgadnąć cel tej agitacji i powziąć wyobrażenie o charakterze dziennika, który część pruskiego terytorjum nazywa „zrabowaną" i mieszkańców jej pociesza lepszą przyszłością. — Dalej *Reichsanzeiger* przytacza artykuł *Germanii*, doradzający postawienie na czele odbudowanej Polski księcia z pruskiego domu i dodaje, że „pomysł ten pewno nie powstał w biurze redakcji". — W każdym razie dziwnie się jakoś składa, że Moskale chcą odbudować Polskę z moskiewskim księciem na czele i przyłączeniem do Kongresówki Galicji i Poznania, Austrja chciałaby tejże Polski z księciem habsburgskim i przyłączeniem do Galicji Kongresówki i Poznania. A teraz Prusakom zachciewa się tegoż samego. — Że pomysł ten nie powstał w redakcji *Germanii*, temu łatwo uwierzyć.

Wojna.

Na teatrze wojny od dni kilku nic się nie zmieniło. Ulewne deszcze przeszkadzają ciągle w operacjach, a urzędowy telegram ze Stambułu donosi tylko o bombardowaniu Ruszczuku i o małych utarczkach bez znaczenia. Jeżeli pogoda drogi wysuszy, być może że Moskale ponowią atak na Plewnę, wzmocniwszy wojska tamże, stojące oddziałami z armji carewicza, który po cofnięciu się Mehmet Alego, czuje się znowu bezpieczniejszym. Jak dziś się okazuje zbliżenie się Mehmeta ku Bieli, było w rzeczy samej tylko demonstracją. Jak skoro dowiedziano się w Stambule, że wielkie siły prowadzą się przeciw Osmanowi, rozkazano natychmiast Mehemetowi, aby przedsięwziął ruch ku Jantrze, Sulejmanowi zaś, by demonstrował pod Eleną. W ten sposób przeszkodzono, że Moskale nie zebrali pod Plewną tyle wojska ile go potrzeba aby zdobyć tę silną pozycję. Cel został zatem w zupełności osiągnięty.

Według wiadomości odebranej przez finlandzki *Helsingfors Dagblatt* z Birzuły, stacji kolei żelaznej odeskiej, książę następca tronu obejmie dowództwo naczelne nad gwardją, skoro takowa w całości zbierze się nad Dunajem, dowództwo zaś nad tak zwaną armją ruszczucką, stanowiącą lewe skrzydło moskiewskie, obejmie generał Wanowski, dotychczasowy szef sztabu tejże armji. Z powyższego widać, że wcale niewcześnie wyrwał się *Gołos* niedawno z konceptem, że następca tronu jest wielkim wodzem. Dotychczas carewicz nie był ani w jednej bitwie, nie powąchał ani razu prochu podczas niedawnej tyle sławionej koncentracji armji ruszczuckiej przed następującym Mehemetem, siedział najspokojniej w Bieli nie ruszywszy się z miejsca, a już organ czynowników ogłosił go był wielkim wodzem! Skończyła się nareszcie ta wielkość — na dowództwie gwardją którą zwykle dowodzą starsi synowie carscy jako następcy tronu, a będzie to dowództwo tak samo nominalne jak podczas pokoju.

Według raportu głównego zarządu stowarzyszenia dla wspomożenia rannych i chorych, lazarety wojskowe urządzone staraniem tegoż stowarzyszenia, wewnątrz państwa moskiewskiego miały 13.095, za granicą zaś 2 050 łóżek.

Stambuł 20. września.

Aby zrozumieć polityczne położenie w chwili obecnej, trzeba koniecznie przypatrzyć się sferom rządzącym. W. Porta i pałac cesarski są jedynemi kołami, w których robią politykę. Jeżeli więc kto zapragnie zapoznać się z biegiem spraw publicznych, musi bądź udać się do pałacu i pomówić z pierwszym sekretarzem sułtana, Saidem paszą; bądź zajrzeć do biur ministrów u wysokiej Porty, bądź nareszcie odwiedzić ministrów w ich mieszkaniach prywatnych. Gdzie indziej potrzebaby do tego bardzo wiele formalności, znakomitych znajomych i listów polecających od osób wpływowych. Na Wschodzie nic nie ma łatwiejszego, jak widzieć wielkiego wezyra, lub naczelnego wodza armji padyszacha. Każdy oficer, mający coś Serdarowi do powiedzenia, potrzebuje jeno wejść do jego namiotu; aby zaś zobaczyć pierwszego dostojnika państwa, potrzeba tylko złożyć mu wizytę w jego mieszkaniu prywatnem.

Wielki wezyr przyjmuje każdego czwartku i niedzieli, a kto chce wejść do jego konaku najmniejszej w tem nie ma trudności; potrzeba tylko wejść do poczekalni, tam posiedzieć chwilę, a potem za innymi gośćmi udać się do salonu. Temi dniami złożyłem taką wizytę wielkiemu wezyrowi.

Siedział on na krześle poręczowem, goście zaś zajęli miejsca na sofach, które oparte o ścianę biegły dokoła salonu. Gdy już wszyscy usiedli, wezyr zapytał o nowiny. Jeden z gości rzekł, że zaczynają mówić o pośrednictwie, ponieważ mocarstwa sądzą, że już nadeszła chwila stosowna do takiego pośrednictwa. W. wezyr odpowiedział na to porywczo: „I dlaczego właśnie teraz miałoby nastąpić pośrednictwo? Kto oznaczył chwilę, w której ono byłoby właściwem? Minęły czasy, kiedy pierwszy lepszy konsul zagraniczny mógł pytać Portę, jakie ruchy przedsiębierze jej armia. Tylko zwycięzca może powiedzieć, kiedy nadejdzie czas do pośrednictwa pokojowego. Dopóki ostatni żołnierz moskiewski nie ustąpi z ziemi tureckiej, poczytywalibyśmy sobie za hańbę, gdyby nam zaproponowano pośrednictwo." Drugi gość zaczął wtedy mówić o Plewnie. W. wezyr przyznał, że od kilku dni nie ma wiadomości od Osmana paszy, dodał jednak, że Szefket pasza maszeruje do Plewny z amunicją i żywnością, a ponieważ Plewna nie jest hermetycznie cernowaną, przeto połączy on się wkrótce z Osmanem. „Osman pasza i jego żołnierze — zawołał w końcu w. wezyr — prędzej zginą niż się poddadzą!" W ten sposób rozmawiał w. wezyr o sprawach publicznych, a w końcu pokazał gościom numer pisma *Charivari*, w którym był rysunek przedstawiający Moskala chorego w łóżku a Turka ubierającego się spokojnie. Gdy goście rycinę oglądnęli, w. wezyr wspomniał jeszcze o żywiołach rewolucyjnych, które minując grunt w Moskwie, hamują zewnętrzną akcję rządu carskiego.

Oto, jakie usposobienie przeważa w najwyższych sferach stambulskich. Być może, że w. wezyr dlatego rozmawiał tak bez ogródek, że w ubiegłym tygodniu książę Reuss wspomniał coś o pośrednictwie. Wieść o tem krąży po Perze, ale z tem wszystkiem faktem jest niewątpliwym, że Turcja postanowiła odrzucić pośrednictwo Niemiec.

Znaczenie wąwozu Szipka.

Dziennik *N. fr. Pr.* otrzymuje następującą korespondencję z Konstantynopola z 19. zm.

„W jednym z waszych artykułów utrzymywaliście, że usunięcie Mahmuda Damata paszy ma militarne i polityczne znaczenie; że pod względem militarnym poznano w Konstantynopolu błąd wydając Sulejmanowi rozkaz zajęcia Szipki, co już naraziło na stratę 8000 żołnierzy, podczas gdy z tą liczbą możnaby było zadać Moskalom stanowczą klęskę nad Dunajem.

Artykuł ten wywarł tu wielkie wrażenie, tem bardziej, iż zgadza się z opinją tutejszych kół wojskowych. Wszakże pewna wysoka turecka osobistość, biorąca udział także w posiedzeniach tajnej rady ministerstwa wojny w długiej i szczegółowej rozmowie starała się przekonać mnie, że wyprawa na wąwóz Szipka ma swoją polityczną stronę, która tylko nie jest należycie wyjaśniona.

Oprócz tego tenże sam bardzo dobrze rzeczy pojmujący dostojnik nie chce zgodzić się na to, by ataki Sulejmana na Szipkę były błędem militarnym, albo jeżeli nim są, to znajdują usprawiedliwienie w nierównie donośniejszym błędzie Moskalów, wobec którego błąd tureckiego jenerała jest tylko, że tak powiemy, nieuniknionym skutkiem.

Armja moskiewska, wbrew najelementarniejszym zasadom strategji, sądziła, że jak strzała z łuku puszczona wpadnie do tureckiej stolicy, tojest w serce państwa, bynajmniej nie troszcząc się

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

O ósmej godzinie udałem się do hrabiego. W samotnej ulicy, sąsiedniej bulwarowi „Królowej", zamieszkuje skromny on dom umeblowany i opłacany miesięcznie. Stary służący w ubraniu nie modnem, prowincjonalnem, utworzył mi drzwi i wpuścił do wielkiego salonu, gdzie urządzenie całe nosiło na sobie widoczne ślady staranności i delikatnego smaku panny de Maignelay. Olbrzymie białe niedźwiedzie futro okrywało podłogę; kilka rozrzuconych na gerydonie miniatur, umbry z różowej materji na lampach, kwiaty na konsolach i egzotyczne rośliny w doniczkach, odświeżały wnętrze salonu, i zdradzały opiekuńczą rękę młodej kobiety. Oczekiwano mnie. Pan de Maignelay czytał dzienniki, księżna i Henryka siedziały przy fortepianie i przegrywały sonatę.

Rzuciły się ku mnie, gdym wszedł.

— Uściskałabym pana, gdybyś miał białe włosy, zawołała księżna; tak, zasługujecz pan na pocałunek.

— Jakżeś pan pięknie mówił, dodała Henryka, wycisnąłeś mi pan łzy...

— Nagadacie mu więcej grzeczności przy stole, przerwał pan de Maignelay — Markizie! podaj rękę mojej córce.

Ten wieczór był dla mnie czarodziejskim, i jeśli nie opisuję tu całego mojego u hrabiego pobytu, to chyba dlatego tylko, że oprócz olśniewającej piękności Henryki, natchnionej powodzeniem sprawy królewskiej, zyskującej jeszcze jednego obrońcę, nic więcej nie pamiętam. Przez kilka godzin mogłem ją podziwiać i śledzić w najskrytszych tajnikach jej skromnego, cichego, pełnego wdzięku życia, namiętnego tak w przywiązaniu, jak i w antypatji, trochę za poważnego, jak gdyby tkwiła w niej zawsze jakaś myśl smętna, a nadewszystko myśl rozrzewniającego tkliwością dziedzięcia.

Widziałem ją kilkakrotnie wpatrującą się we mnie uporczywie; chciała zapewne osądzić, zbadać, przeniknąć moją duszę.

Niech więc czyta w niej, a wszędzie ujrzy tylko swojego zwycięzkiego czaru gorejące znamię.

O jedenastej wróciłem z księżną do Paryża. Zaledwie usiedliśmy w wagonie, gdzie byliśmy szczęśliwie sami, gdy księżna nadspodziewanie uprzedziła moje chęci.

— Panie de Boisguerny, rzekła do mnie z uśmiechem, zdaje mi się, że nadeszła chwila pańskiej spowiedzi. Podejrzywam, że już od kilkunastu dni chciałbyś się pan podzielić ze mną swemi cierpieniami, postanowiłam więc wywołać te wyznania, choć to się sprzeciwia zwyczajom i formom towarzyskim. Ja jednak działam stosownie do podjętej roli przyjaciółki, przez przywiązanie do marszałkowej Fourquevaux. Kochasz pan więc moją drogą Henrykę?

— Odgadłaś, księżno.

— Przyznaj pan, że nie było to wielką sztuką. Zaraz na wstępie pańskie wzruszenie zdradziło pana, gdy się mu ukazała moja mała przyjaciółka w moim salonie. A potem, jakiemi gorącemi obejmował ją pan spojrzeniami!

Trzeba chyba takiego niedoświadczenia dziewczynki, wychowanej na pustyni, lub takiej anielskiej niewinności, jak jej, ażeby nie odgadnąć pańskich zdradzieckich zamiarów.

— Ach! więc ona nie domyśla się nawet? zapytałem nieśmiało.

— Ależ bez wątpienia! ona nic nie wie, zawołała księżna. A to rozumem już, pan byś chciał znaleść ją przygotowaną przeze mnie.

— Gdybyś pani zechciała zrozumieć, jak ją kocham!

— Bardzo wierzę temu, lecz nie widzę przyczyny, dla której miałbyś się pan smucić.

— Czyż nie mówiłaś mi pani, że ona nie potrafi kochać nikogo, oprócz Boga, swego ojca i króla. Nie mówiła, żeś pani, że wszystkich starających się o jej względy usunęła bez miłosierdzia ze swojej drogi? Dlaczegoż ja miałbym sobie pochlebiać, że lepszym będę od drugich?

— Dla czego? Ponieważ szczęśliwszy od innych, znalazłeś pan przypadkiem klucz do jej serca. Widząc pana poświęconego sprawie, której sama służy, ulegnie mimowoli pod jej urokiem, miłości. Wreszcie dzień dzisiejszy posunął pańską sprawę o jeden krok naprzód, gdyż zyskał pan sympatję córki i szacunek ojca.

— Więc nie odbierasz mi pani odwagi?

— Tyle za panem przemawia, że byłoby to prawie niepodobieństwem.

— Czy mogę liczyć na panią jako sprzymierzeńca?

— Ach! nie będzie mnie pan potrzebował, sam sobie wystarczysz.

— Odmawia mi pani zatem swej pomocy? Jest to więc przyjaźń.

— Ależ wcale się nie wymawiam, lecz każdy ma swoje zadanie do spełnienia. Ja postaram się przeczuć usposobienie sędziego, pan powinieneś go przekonać.

— Więc powiesz pani Henryce! Jeśli szczęście moje pani będę winien, jakżeż potrafię okazać jej moją wdzięczność!

— Szczęściem Henryki — pomyśl pan, jaka odpowiedzialność zaciężyła by na mnie, gdybym kiedy potrzebowała żałować udzielonej panu przezemnie pomocy.

— Ach! Przysięgam pani, jeśli Henryka zechce zostać moją żoną, otoczę ją przywiązaniem i miłością bez granic. Nie, nie pożałuje pani, żeś mnie poprzeć raczyła.

Księżna odpowiedziała mi, że wierzy moim słowom, a potem opowiadała mi o Henryce, chcąc mi dać poznać jej usposobienie. Otworzyła przedemną to dumne i dziewicze serce, żadną złą myślą niepokalane i zdolne z tą samą namiętnością ukochać, co nienawidzieć. Panna de Maignelay odziedziczyła po swym ojcu nieugięte zasady, którychby nawet miłości nie poświęciła. Ten więc, kto ją ukocha, musi je z nią podzielać pod karą utracenia jej miłości i szacunku. Za to ustępstwo jednak ze strony ukochanego odda mu się cała bezwarunkowo, będzie mu najtkliwszą kochanką, żoną i matką, kapłanką czci domowego ogniska. Ona nie jest stworzoną, jak mówi księżna, do teraźniejszego świata powinna była się urodzić w wiekach wstrzemięźliwości, poświęcenia i wiary. Moralnie, wyższą jest od samej natury, i ta to właśnie wyższość cechuje całą jej postać i nadaje jej fizjonomji nieporównanego wdzięku!

Gdyśmy wrócili do Paryża, ucałowałem rękę mojej towarzyszki na znak podzięki; północ już była, gdym ją wsadził do powozu, czekającego na nią na stacji.

18. grudzień.

Trzy dni następne przepędziłem trawiony gorączką. U księżnej nie byłem z obawy usłyszenia zawcześnie nieprzychylnego wyroku. Dziś wieczorem otrzymałem bilecik od Rigoud'a z oznajmieniem, że przyjdzie po mnie o dziesiątej. „Obiecałem, pisze, przedstawić pana w pewnym znakomitym domu, którego gospodyni jest zachwyconą panem od czasu pańskiego przemówienia w Izbie. Nie przyjęłaby żadnych tłumaczeń i liczę na pańską przyjaźń, że nie zechcesz mnie na jej gniew narazić niedotrzymaniem obietnicy." Takiemu wezwaniu odmówić nie mogę i jakkolwiek przykrość mi sprawia nieść moje bole i obawy między ludzi, Rigoud zastał mnie gotowym do wyjścia.

— Czy mogę wiedzieć dokąd mię pan prowadzisz? — zapytałem go.

— Idziemy kochany markizie do księżnej Czegoreff, Rossjanki, uwielbiającej politykę i polityków, która pyszni się z tego, że w salonie jej gromadzą się przedstawiciele rozmaitych przekonań i stronnictw. Wyraziła wczoraj przedemną życzenie poznania pana, a ja szczycąc się pańską przyjaźnią, obiecałem jej dziś przedstawić pana.

— Słyszałem już coś o tej damie. Pokazywano mi ją nawet siedzącą w trybunie dyplomatycznej. Nic mi o niej dobrego nie powiedziano, to podobno jakaś pruska ajentka

— Założyłbym się, że to jenerał Miröel tak ją przed panem oczernił! — zawołał Rigoud. — On tylko jeden zdolny powtarzać takie baśnie. Żywi on dla księżnej zapamiętałą nienawiść za nieuwieńczone skutkiem ostatnie jego zabiegi. Gniewa mnie ten stary ekswojownik. Skłamał, księżna jest tak pruskim ajentem, jak ja albo pan. Możnaby jej tylko zarzucić trochę kosmopolityczne gusta. Ale cóż komu do tego. Lubi Francję, każdą zimę przepędza w Paryżu i wystarczy znaczniejszy tytuł urzędowy, aby być u niej przyjętym. Salon jej, to grunt neutralny, gdzie Gambetta może się bawić z księciem Broglie i gdzie p. Target może spotkać pana Rouher. Księżna jest bardzo przychylną dla swoich przyjaciół i jeżeli zasługuje sobie wszelkie uznanie, to zawdzięcza to nietylko szlachetności swojego serca, ale i dojrzałości umysłu. Przytem lubi namiętnie intrygi polityczne. Nie ma dla niej większego użycia, jak być wmięszaną w jaką tajemnicę stanu, lub służyć za pośrednika w układach. To się zresztą da wytłumaczyć. Jest córką i żoną dyplomaty i sam Thiers przedstawiał się księżnej, chcąc zużytkować jej wpływ na dworze rossyjskim.

Wymowa Rigoud'a nie przekonała mnie. — Mało mam zaufania w charakterze i cnotach tych pań ekscentrycznych, któremi nas od lat piętnastu północ obdarzała, jako wyskokiem swej cywilizacji. Niektóre z nich słynęły u nas z rozmaitych awantur. Szczególna rzecz, że obrały sobie Francję właśnie za pole do popisu.

— A mąż? — zapytałem z ironją. — Czy jest tam mąż jaki?

— A jest — odpowiedział Rigoud. Przebywa jako gubernator w jakiejś prowincji i od czasu do czasu przyjeżdża zapoznać się z przyjaciołmi żony. Uśmiechasz się pan? nie przywiązujesz wiary do moich słów, lecz jak ją poznasz...

Przyjechaliśmy. Powóz zadudnił pod sklepieniem bramy pałacowej w alei „królowej Hortenzji." Z małymi wyjątkami nowe budynki w tej dzielnicy nie mają żadnego stylu, prezentują się mimo to elegancko i urządzone wygodnie. Salony pałacu Czegoreff są na pierwszem piętrze, gdzie prowadzą białe złocone schody, pokryte różowym dywanem, kwiaty: krzewy, lustra, posągi, wszystkie tegoczesne zbytki obficie tu zastąpione (C. d. n.)

o armję ottomańską, mogącą niepokoić jej skrzydła lub tyły. Postępując tak Moskale kierowali się myślą polityczną, nie opierającą się wprawdzie na żadnej poważnej podstawie, ale której zaprzeczać wszelkiej wartości nie pozwalała Turkom ich przezorność. Wpaść nagle do Konstantynopola, wywołać tam niepokoje przez podburzenie jednej części ludności na drugą, za pomocą środków, których Moskale tak zręcznie umieją używać, wytworzyć sobie tam mocną podporę i zawrzeć korzystny pokój przy odstąpieniu całego bałkańskiego półwyspu i rozbrojeniu wojsk ottomańskich, nim te będą miały czas do stoczenia bitwy — takim widocznie był cel, ku któremu Moskale zmierzali.

Wobec takiego planu, który na pierwszy rzut oka wydaje się dość dziwnym, któremu jednak ze względu na szczególne położenie kraju niepodobna odmówić pewnego znaczenia, nie dość było Turkom prowadzić swe operacje jedynie według przepisów sztuki wojskowej, a mianowicie starać się odciąć odwrot nieprzyjacielowi. Należało mu także przeciwstawić siłę, aby zawczasu w marszu powstrzymać, gdyż bez tego bardzo mogłoby mu się udać przeprowadzenie jego zamiarów.

Takie to względy spowodowały wyprawienie Sulejmana do wąwozu Szipka. Jak tylko moskiewscy jenerałowie swój plan zmienili i zrzekli się marszu naprzód za jakąbądź cenę i Sulejman ze swojej strony zmienił ruchy. I w samej rzeczy, jenerał ten od owej chwili robiąc użytek z wąwozów pozostałych w ręku Turków, wysyła znaczne siły na północ Bałkanów i ma zamiar sam z armią swą udać się za niemi jak tylko nieprzyjaciel nie będzie w stanie w dalszym ciągu bronić wąwozu Szipka.

Gdy wymieniony wyżej dostojnik wyłuszczył mi to zdanie, zrobiłem mu następującą uwagę: wpuścić Moskalów do Tracji i pozwolić im swobodnie przejść Bałkany, znaczyło to poniekąd zachęcać Grecję do udziału w wojnie, gdy tymczasem to co zrobił Sulejman, przeciwnie, zła mało rękę, którą północny kolos ku Grecji wyciągał. Następnie przechodząc do tego co wasz artykuł mówił o odpowiedzialności spadającej na Mahmuda Damata z powodu wyprawy na wąwóz Szipka, Turek mój ciągnął dalej:

Operacje Sulejmana, według naszego zdania, są doskonale skombinowane, ponieważ zgodne są z położeniem kraju i panującem w nim usposobieniem, tak, że minister, któryby w jakiejkolwiek mierze przyczynił się do przyjęcia tego planu, może mieć pretensję do wszelkiego uznania. W ogóle zasługa ta nie należy się wyłącznie Mahmudowi Damatowi. Niewątpliwie, że on, jako członek rady wojennej, może pretendować do pewnego w tem udziału; ale pomysł powołania Sulejmana i jego bohaterskiej armji dla przepędzenia Moskalów nazad za Bałkany, jest wspólną własnością wielkiej rady wojennej, nie czyniącej nic bez zatwierdzenia sułtana, a w której zasiadają militarne i administracyjne znakomitości kraju, jak np. stary Mehmed Ruszdi pasza, Namyk pasza, w. wezyr Edhem pasza, minister wojny Djevded pasza i wielu innych, których zdolności i doświadczenia są rękojmią powziętego postanowienia.

Po wyczerpaniu tego przedmiotu rozmowa zwróciła się do bieżących wypadków wojennych. Właśnie otrzymano tu wiadomość, że gwałtowne ataki Moskalów na Plewnę zwycięzko zostały odparte przez Osmana paszę, że Sulejman pasza zamierza ostatecznie wyprzeć Moskalów z wąwozu Szypka, i że Mehemet Ali pasza w dolinie Jantry wtargnął z armją liczącą 70.000. „Uważaj pan tylko, powiedział dostojny mój znajomy, pobijemy Moskalów nad Dunajem, tak, jak pobiliśmy w Azji. Europa twierdzi, że w r. 1854 wyswobodziła nas od szponów Moskwy, teraz my wyratujemy Europę od moskiewskiego kolosu. Oddamy jej zasługę, jaką nam wyświadczyła — i będzie kwita. Ponieważ traktaty okazały się niedostatecznemi do zabezpieczenia nas od nowych napadów Moskwy, więc uznajemy je za żadne i nieistniejące, jak to już ma miejsce, faktycznie zważywszy na to, że mocarstwa najzupełniej nas opuściły. Początek zrobimy z kapitulacjami, i wielkie przesilenie, w którem spodziewam się, że znajdziemy zgubę, będzie miało dla nas pomyślne rezultaty, ponieważ odzyskamy całą naszą niezależność i na zawsze wyzwolimy się z pod opieki Europy. Co do Moskwy, to z państwem tem zawrzemy pokój, jak go sami pojmujemy."

Słowa te, wypowiedziane przez jednego z najznakomitszych członków tureckiego rządu, pewno dadzą wiele do myślenia europejskiej dyplomacji, która doprowadziła do tego, że Europa jest tylko prostym widzem wypadków, z któremi związane są interesa całego świata.

Azjatycki teatr wojny.

W *Terskich Wiedomostiach*, organie urzędowym gubernji Terskiej na Kaukazie, ogłoszonem zostało zawiadomienie komenderującego tamże generała Swistunowa, świadczące, że powstanie czerkieskie dotąd nie jest zupełnie stłumione. Jenerał-adjutant Swistunow raportuje: „Do dnia 6-go września ukorzyły się wszystkie auły Iczkierji z wyjątkiem następujących: Machkiety, Chatuni i Tauzen, mieszkańcy których, podtrzymywani w uporze swym przez Umę Dujewa i kilku innych abreków gotowych na wszystko, uszli w nieprzystępne lasy z postanowieniem walczyć do ostatka. Wyprawiony przeciw nim dnia 6. września oddział wojska pod dowództwem jenerał-majora Smiekałowa zrównawszy z ziemią auły jakoteż zniszczywszy do szczętu zboże na polach sąsiednich, wrócił szczęśliwie dnia 9. bm. do Wedeno. W potyczkach stoczonych w przeciągu wyprawy straciliśmy: 6 żołnierzy zabitych, 22 i 1 milicjonera rannych, z oficerów zaś był jeden tylko ranny (ciężko), a mianowicie podpułkownik Szerwaszydze. Górale wspomnianych miejscowości trwają dalej w uporze swoim. Dopóki zupełnie nie opadną z drzew liście, wojsko na żaden sposób nie będzie mogło ruszyć w głąb lasów." Podpisano: jenerał-adjutant Swistunow.

Donosząc o przyprowadzeniu pod eskortą do Pietrowska rodzin czerkieskich skazanych na osiedlenie w głąb Moskwy europejskiej, korespondent *Bakinskich Izwiestij* pisze: „Wszelkie nieporządki w Dagiestanie przypisywane są zwykle fanatycznemu duchowi Czerkiesów, a nikomu dotąd nie przyszło do głowy się zastanowić, czy nie istnieją przypadkiem jakie inne powody ciągłych rozruchów, spędzanych wyłącznie na fanatyzm. Ogniskiem administracyjnem Dagestanu jest, jak wiadomo, Temir-Chan-Szura, miasto leżące u stóp gór, o 45 wiorst od morza, prawie tuż na samej granicy prowincji, dla której służy stolica, w samym środku kumykskiej ludności i bez tego spokojnej. Gdyby ogniskiem administracyjnem była miejscowość położona w górach, w samym środku gubernji, nie zaś na kraju jak teraz, ludność goralska dałaby się łatwiej oswoić, czując sposobność do ciągłych z nami towarzyskich, administracyjnych, przemysłowych i handlowych stosunków. Dla utrzymania panowania swego w górach, rząd zajął tam dwa punkta ufortyfikowane — Gunib i Chunzach — i w każdym z nich trzyma po bataljonie piechoty. Oba te punkta, leżące od siebie o 50, a od Temir Chan Szury o 100 wiorst, mają bardziej znaczenie historyczne aniżeli strategiczne. Pozostały cały kawał ogromnego kraju, aż do granicy Tyfliskiej gubernji, w skład którego to kraju wchodzi i grzbiet gór Kaukazkich i najbardziej dzikie i fanatyczne gminy Lezginów — wszystko to zostawionem zostało pod wpływem wyłącznym miejscowych „starszyn" (wójtów) i naibów. Jeżeli wójt z jakiegobądź powodu nie uzna za potrzebne donieść władzom rządowym o przybyciu emisarjusza, to każdy z emisarjuszów, dobrawszy się raz w góry, może sobie w najlepsze tam gospodarować, jak długo się mu podoba. Zajmijcie w górach dwa, trzy ważne punkta, postawcie tam choć po bataljonie, osadźcie czynowników — a wnet nastąpi koniec wszelkim buntom i rozruchom. Drogo? Dziesięć razy wypadnie taniej, aniżeli to, co kosztuje nas każde uśmierzenie powstania!... Dydojskie naibstwo naprzykład, leży na samym grzbiecie gór kaukazkich, i tylko w 4rech letnich miesiącach można się do niego dobrać ścieżkami zaledwie dostępnemi; przez pozostałe 8 miesięcy głębokie śniegi odcinają naibstwo to liczące do 20 aułów, najkompletniej od świata; ani dostępu do niego — w całem znaczeniu słowa tego — i przez całe te 8 miesięcy mogą sobie Dydojcy co chcą robić, nie będąc pod okiem i wpływem administracji rządowej. Bardzo być może, iż czytelnik nie zechce nam wierzyć, lecz nie podlega najmniejszej wątpliwości, że w Dido, w Tindi i w wielu innych gminach, są auły, w których noga moskiewska dotąd nie postała, że mnóstwo jest górali, co ani razu dotąd nie widzieli Moskala, a przecież minęło już 20 lat od czasu jakeśmy kraj ten zawojowali. Czyż dziwić się potem, że najmniejsza iskierka rzucona przez ludzi mających złe zamiary wśród tej ludności — dzikiej wprawdzie, lecz poczciwej — wyobrażającej nas jakiemiś rogatymi djabłami, wybucha ogniem?"

Według ostatnich wiadomości korespondentów moskiewskich mą wkrótce przyjść do ostatecznej rozprawy w. ks. Michała z Muktarem. Posiłki już prawie w całości nadeszły; działa oblężnicze także, i książę ma zaatakować wkrótce oszańcowany obóz turecki. Zobaczymy z jakim sukcesem! Tymczasem notujemy, że przez całe półtrzecia miesiąca Moskwa się ładuje na Muktara i — według zdania naszego — nic mu nie zrobi.

Kaukaz donosi z Carskich kołodców o zamachu na życie jenerała adjutanta księcia Andronikowa, dowodzącego wojskami w Alazańskiej dolinie. Zamachu się dopuścił d. 17. z. m. w nocy „jakiś fanatyk miejscowy", lecz nie zdołał zabić, dzięki czapce, którą miał jen. Andronikow na głowie. Sztylet ośliznął się po kozyrku i tylko zranił czoło ze strony prawego oka.

Austrja i Węgry.

Ostatnie dzienniki peszteńskie stwierdzają w ogóle wersję powstania i upadku zamiaru wywołania awantury na terytorjum siedmiogradzkiem. *Pest. Ll.* utrzymuje, że przygotowania do tego przypadają na czas gdy Midhat pasza przebywał w Wiedniu. Skonfiskowane przesyłki broni, amunicji, fezów itd. wszystkie nadane były w Wiedniu, ale dotąd nadawcy nie wykryto. Celem wyprawy miało być, jak już doniesiono, przerwanie według możności dowozów do moskiewsko rumuńskiej armji. Przedsięwzięcie prawdopodobnie miało przejść w wykonanie jednocześnie z wylądowaniem baszibazuków na wyspie Dunaju naprzeciw Sylistrji. Rząd rumuński również przed kilku dniami zawiadomiony został o tem co się stało. *Pester Ll.* wyraźnie napomyka na to, że główne dowództwo nad wyprawą miał objąć Klapka, mówi bowiem doszło wnie: „Naczelne dowództwo w tem przedsięwzięciu, jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, objąć miał jeden z ziomków naszych i, jak sobie opowiadają, owa operacja, o której udaniu się donoszono temi dniami, wcale nie chirurgicznej była natury. (Jestto napomknienie na telegram Klapki z Paryża, o czem donosiliśmy. P. R.) Naturalnie, że nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za tę ostatnią wiadomość. Utrzymują, że awantura miała wybuchnąć d. 28. w południe w jednym punkcie pogranicznym w górach, tak się przynajmniej porozumiano. Tymczasem w Peszcie i Kronsztacie nastąpiła konfiskata broni. Zamiar się rozgłosił i rząd wziął się do energicznych środków, i wyprawił wojsko, głównie w celu zabezpieczenia składów broni w Siedmiogrodzie. Wiadomem bowiem stało się, że uczestnicy awantury zamierzali braki swe w uzbrojeniu ukompletować zwidzaniem składów broni. Gdyby wbrew oczekiwaniom powzięte środki nie wystarczyły, to się wyszlą posiłki. Śledztwo jest w pełnym toku. Pierwsze wiadomości rozeszły się gdy ministerstwo doszło do przekonania, iż awantura we wszystkich punktach spełzła na niczem. *Ellenoer* twierdzi, że pomysł wyprawy powstał w głowie człowieka widocznie lekkomyślnego; znane dotąd w tej sprawie osobistości są tylko narzędziami tego człowieka. Prawdą ma być, iż w grze były tu angielskie pieniądze. Zapewne, że badania policji przy teraz odbywającem się śledztwie wykryją nie jedną jeszcze stronę tej tajemniczej sprawy. Dzienniki wyrażają głębokie swe ubolewanie nad tym lekkomyślnym krokiem i okazują zadowolenie z postępowania rządu.

Na czwartkowem posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej po znanej odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelację, ciągniono dalej rozprawę nad podatkiem osobisto dochodowym i uchwalono cały § 3 w brzmieniu komisyjnem. Poprawka tedy o uwolnieniu niższych urzędników od takowego została odrzuconą. W sobotę prowadzono rozprawę dalej nad sprawą kontyngentowania.

Żadna frakcja parlamentarna nie zażądała dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów w sprawie wschodniej.

KRONIKA.

Lwów 1. października.

Od firmy księgarskiej Gubrynowicz i Schmidt otrzymaliśmy pismo następujące:

„W nrze 223 *Dziennika Polskiego* z dnia 29. września znajduje się ogłoszenie pp. księgarzy lwowskich, w którem oni oświadczają, że z firmą naszą zrywają wszelkie stosunki. Ponieważ pismo to nie jest zgodne z prawdą, upraszamy więc o następujące sprostowanie: Z powodu różnych zatargów między mną a p. Bełzą, a względnie z resztą pp. księgarzy lwowskich, których wywlekanie przed forum publiczności, zdaniem naszem, nie zgadza się z godnością księgarzy polskich, byliśmy zmuszeni oznajmić naszym kolegom, że zerwawszy jeszcze dnia 7. maja z nimi stosunki gremialne, nic wspólnego na wystawie mieć nie będziemy. Jeżeli zatem może być mowa o zerwaniu, to nastąpiło ono z naszej strony, nie zaś ze strony pp. księgarzy lwowskich."

Gubrynowicz i Schmidt.

Zainteresowanie się wystawą nabiera olbrzymich rozmiarów. Zjazd obywatelstwa we Lwowie jest tak wielki, że nie tylko wszystkie hotele, ale i wszystkie lokale przez komitet przygotowane są zapełnione.

W sobotę przy opłacie 30 ct. sprzedały kasy u bram 4,893 biletów; wczoraj zaś plac wystawy we wszystkich zakątach roił się tłumami. — Przy turnikietach sprzedano 23,364 biletów, a ogółem było wczoraj przeszło 30 tysięcy zwidzających. Od początku wystawy liczba widzących wynosi 113,6?3, a dochód 21,316 guld. Wobec tych faktów komitet bardzo niestosownie postąpił, że w sobotę uchwalił zamknięcie wystawy w terminie 4. października, tj. we czwartek. Z tego powodu prawie wszyscy wystawcy obecni wnieśli petycję do komitetu o przydłużenie wystawy do niedzieli włącznie. Bardzo wielu bowiem zależy na rozsprzedaży przedmiotów, a z prowincji telegraficznie zapowiada jeszcze mnóstwo ludzi swój przyjazd, szczególnie rolnicy. Istotnie słota ciągła przeszkadzała wielu, a teraz widocznie ustaliła się pogoda, i możnaby bezpiecznie nawet na dłuższy czas przydłużyć wystawę.

Dowiadujemy się, że premjowanie ogólne nastąpi we środę.

Na wszystkich wystawach praktykuje się obyczaj, że po oficjalnem premjowaniu daje się publiczności sposobność do oceny słuszności wydanych orzeczeń. Z mnóstwa machin rolniczych nie robiono dotychczas żadnych prób, publicznie ogłaszanych. — Wszystkie względy tedy przemawiają za tem, aby termin wystawy był przydłużony bodaj na kilka dni. Do tego przybywa jeszcze jeden ważny wzgląd. Pieniądze same się proszą, aby je komitet wystawy pobrał, i na cele dobra publicznego obrócił. Jak słychać, komitet postępując sobie lojalnie wobec kraju, zwraca Wydziałowi krajowemu 6000 gld. subwencji, a nadto dochód ze środy (5. bm.) przeznacza po równych częściach na rzecz muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie, tudzież muzeów rolniczych w Dublanach i Czernichowie. Tymczasem od przybytku głowa nie zaboli, i są inne jeszcze ważne potrzeby. Na zgromadzeniach wystawców podniósł się głos naglący, aby w interesie ułatwienia przemysłowi domowemu i rękodzielniczemu odbytu, przystąpiono do utworzenia bazarów sprzedaży. Po dojrzałych dyskusjach nad tym przedmiotem w sobotę zapadła uchwała, założyć przedewszystkiem wielkie stowarzyszenie ku popieraniu przemysłu domowego, rękodzielniczego, rolniczego i fabrycznego w rodzaju niższoaustrjackiego „Gewerbe-Vereinu." Na wniosek Romanowicza i Rewakowicza uchwalono ogólne zasady takiego stowarzyszenia i podpisano oświadczenie przystąpienia, wybierając komitet, który podobnie jak się to stało przy założeniu Towarz. pedag., ułoży statut, dopełni prawnych formalności i będzie funkcjonował jako prowizoryczny zarząd towarzystwa do zebrania się walnego zgromadzenia. Zgromadzeni w liczbie 48 uchwalili zarazem, aby komitet ten zaraz po swojem ukonstytuowaniu się przystąpił do urzeczywistnienia sprawy bazarów, a przewidując, że zaraz w początkach komitet będzie miał do walczenia z trudnościami finansowemi, wnieśli prośbę do komitetu wystawy o łaskawe wydzielenie odpowiedniej kwoty do dyspozycji z dochodów wystawy, i w ogóle o opiekę, aby skutki wystawy, która dzięki obywatelom zasiadającym w komitecie i dzięki producentom, tak świetnie wypadła, były utrwalone. Oto powód najważniejszy, dla którego przemawiamy gorąco za przydłużeniem wystawy o kilka dni, i spodziewamy się, że komitet wystawy przychyli się do tego w jakiejkolwiek formie, tem bardziej, że jego uchwała sobotnia zapadła właśnie tylko większością 1 głosu.

Na wystawie znajdują się przedmioty, które należąc do niezamożnych wystawców, zasługują na uwagę i poparcie zwidzających. Do takich zaliczamy narzędzia rolnicze p. Karola Klinga z Nadybów w Samborskiem, poczta Wojutycze. Pojmujemy, że wystawca sukursowany był przez zaliczkowe Tow. w Samborze, które w pojęciu obowiązków podało pomoc wystawcom w licznych grupach. Narzędzia rolnicze p. Klinga, jako to sieczkarnie, pługi różnej konstrukcji, plewiacze i inne, szczególniej nowej konstrukcji znacznik do sadzenia kartofli, wygniatający jamki do regularnego puszczania kartofli, są wszystkie sumiennie ze znajomością i z dobrego materjału wykonane, a szczególniej podnosimy tanią cenę tych narzędzi.

P. Józef Gaweł z Kolbuszowy ma kabrjolet wybornej roboty kowalskiej i stelmaskiej. Kabrjolet ten surowy bez lakierowania, świadczy o sumiennej robocie. Czyby komitet nie raczył nabyć takowego do losowania, albowiem wystawca ma tylko dwie drogi: sprzedania po wystawie za bezcen, albo też transportu do Kolbuszowy.

Rymarskie wyroby p. Józ. Benaluk, przemysłowca wykształconego w pierwszych zakładach europejskich a zamieszkałego we Lwowie, należą na wystawie do najlepszych, mianowicie prześliczne półszorki i chomonta angielskie. Z taką wyborową robotą nie zawsze się spotkać można. Obok tych robót jest jeden chomont na wzór tak zwany „kiszka". Rodzaj ten nawet w Wiedniu dopiero od 1863 r. jest zaprowadzony. P. Benaluk nie ma równego współzawodnika w kraju pod względem takich chomont.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. majora Jagmina, który umarł w skutek odniesionych ran pod Sarna Sufar, odbyło się dzisiaj o godzinie 10ej w kościele OO. Dominikanów. Cały kościół był napełniony publicznością, pomiędzy którą widzieliśmy wielu byłych towarzyszy broni dzielnego żołnierza. Cały obchód miał cechę podniosłą i wzruszającą.

Zebraną kwotę 36 złr. 30 ct. złożono w naszej redakcji na rannych Polaków.

Kursa uniwersyteckie zostały dziś otwarte nabożeństwem u św. Mikołaja. Młodzieży było bardzo mało. Nie widać jej także było na nabożeństwie za spokój duszy śp. Jagmina, ani na wystawie.

Dla szpitalów tureckich otrzymaliśmy od Stasi M. 1 rubel i szarpie, Emilji Tulszyckiej szarpie, od Brzozowskiego Ignacego ze Lwowa 50 zł, Konst. Bubelli 10 zł.

(S) **Dzień św. Michała** rozpoczęła muzyka miejska „Harmonji" pobudką o godz. 6ej rano przeciągając ulicami miasta i grając same narodowe marsze. Wdzięczni jesteśmy zarządowi „Harmonji" za tę myśl, bo pierwszy raz ranną muzyką czcimy dzień patrona kraju. Kapela złożyła znowu jeden dowód więcej swego postępu, albowiem każdy marsz był wykonany z precyzją, a ci co pierwszy raz ją słyszeli, nie mogą takową nachwalić. Szczególnie dla przejezdnych rozlokowanych po hotelach poranek ten był niespodzianką. Rozwój tej kapeli dzięki pracy kapelmistrza p. Szürera, postępuje nader pomyślnie, potrzeba tylko pomocy materjalnej. Takową użyczyć może i powinna rada miejska i Wydział krajowy. Przypominamy sobie, że za czasów dawnej prezydentury p. Z., powstała myśl w łonie rady założenia takiej kapeli, na co poufnie preliminowano już 20.000 złr. Wniosek ten podnieść miał podobno p. dr. Madejski; ale nagłą zmianą prezydenta ucichła ta myśl w zarodzie. Dzisiaj, gdy wszelkie początki są pokonane, a miasto cieszy się i słucha z przyjemnością dźwięków tej kapeli, powinna rada przyczyniać się także jakimś znaczniejszym datkiem. Płacimy 5% podatku czynszowego, wynoszącego rocznie do sto tysięcy. Niechaj miasto z tych 100 tysięcy ofiaruje 3 — 5% rocznej stałej subwencji, drugie tyle Wydział krajowy, a jesteśmy pewni, że za jakie pół roku mamy nietylko wyborną orkiestrę z dętych instrumentów, ale i smyczkową. Tych kilka uwag polecamy pp. radnym w celu postawienia pod tym względem odpowiednich wniosków w radzie miejskiej.

P. Jan Dobrzański jako wiceprezes towarz. „Harmonji" ofiarował salę teatralną bezpłatnie na urządzenie przedstawienia na dochód tegoż towarzystwa. W tym celu odbędzie się przedstawie teatralne w połączeniu z koncertem w środę o godz. 4ej po południu. Artystyczną częścią koncertu kierować będzie p. Marek. Współudział przyrzekły pierwsze siły opery; deklamacja wygłoszoną będzie przez ulubioną artystkę, kapela zaś odegra w orkiestrze kilka utworów. Spodziewamy się rozebrania zupełnego biletów z powodu niskich cen i tak szlachetnego celu. Program podamy jutro.

Na wystawie dzieł sztuki w domu narodnym było wczoraj 30go przeszło 800 osób. Rzecz we Lwowie niesłychana. Gdyby też publiczność nasza nie ograniczała się na przechadzce po salach wystawy, ale gdyby chciała nabywać obrazy wystawione, a przynajmniej akcje Towarzystwa. Lwowskie Towarzystwo, którego użyteczności najwymowniejszym dowodem jest tegoroczna wystawa, mogła śmiało iść w zawody z każdą pierwszorzędną wystawą europejską, liczy niespełna tysiąc członków, nie ma więc i 5000 guld. dochodu rocznego. Cóż pozostanie na zakupno obrazów, które mają być między członków rozlosowane, a artystom przynieść pomoc, jeżeli się odliczy koszta wystawy, premij i administracji. — Malutkie miasta w Niemczech liczą po kilka tysięcy członków, a lwowskie Towarzystwo nie ma i tysiąca, choć prawo należenia do Towarzystwa, a więc prawo do premij, prawo udziału w zgromadzeniach, prawo do udziału w losowaniu, prawo wolnego wstępu na wystawę itd. kosztuje rocznie 5 guld. Artyści polscy, którzy są dziś chlubą narodu, zasługują na gorętsze ze strony ogółu naszego poparcie. Mamy nadzieję, że publiczność nasza nie ograniczy się na zwidzaniu wystawy, lecz że także przez zakupno akcyj Towarzystwa do poparcia sztuki polskiej się przyczyni.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Straszny dwór," opera w 4 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki.

Stan powietrza. Dziś 1. października +10° R. Pogoda.

Rohatyn 29. września. Droga krajowa z Rohatyna do Brzeżan tak jak ukończona — gdyż tylko chodzi o zasklepienie jednego kanału — i uroczyste oddanie tejże do publicznego użytku, mamy przeto nadzieję, iż połączeni nią z Podolem, doznamy ożywienia handlu i ułatwienia podróżującej publiczności przez zaprowadzenie odpowiedniego kursu pocztowego komunikacji z wieloma stacjami kolejowemi.

Dnia 27. b. m. o godzinie 10. wieczór poniósł śmierć przez nieostrożność Szymon Schwarzberg, ojciec 5 drobnych dzieci w Lipicy górnej, podczas mielenia gipsu w tamecznym młynie. Usiłował on bowiem popychać gipsowe grudy pod kamień drążkiem na ten cel przyrządzonym — tymczasem łamie się ów drążek i uderza go tak silnie w skroń, że natychmiast padł na ziemię — ocucony przez obecnych, dał jeszcze znak życia, lecz wkrótce zakończył je, i został tutaj po sprawdzeniu faktu i oględzinach lekarskich pogrzebany.

Żydaczów 28. września. Dnia 21. bm. o godzinie 12. w południe wybuchł pożar w Żydaczowie, który pomimo największego ratunku pochłonął mienie dwunastu gospodarzy z całym ich dobytkiem, tak iż szkoda w przybliżeniu 7417 zł. wynosi. Asekurowany był tylko jeden dom na 500 zł. Poczęła się była i cerkiew gr. kat. palić, jednakże nadludzkie wysilenia ratujących potrafiły ogień stłumić, i tem całe miasto od zniszczenia uratowano.

Najpierwszy z pomocą pospieszył p. Kazimierz Winnicki, prezes rady pow. w Żydaczowie, który 100 zł. na pogorzelców w c. k. starostwie złożył. W ślad tego pp. Stanisław Pawlikowski właściciel Berezniсy królewskiej i Juljusz Tchórznicki właściciel Cuculowiec darowali pogorzelcom w znacznej ilości materjał dębowy, zaś rada gminna udzieliła z funduszów miejskich pogorzelcom bezzwrotnej zapomogi w kwocie 100 zł., a pp. radni na posiedzeniu złożyli z własnych funduszów tak chrześcianie jako też izraelici 10 zł. i 9 korcy zboża. Tak pieniądze jako też i zboże oddane zostało ck. staroście Mikołajowi Hołyńskiemu, który osobiście przy pożarze był obecnym, a nawet z narażeniem swej osoby ratunek przy pogorzeli niósł.

Komitet pomocy w osobach: pp. Kazimierza Winnickiego, starosty Mikołaja Hołyńskiego i burmistrza Dezyderego Mokrzyckiego ukonstytuowany, a doraźna pomoc pogorzelcom już dana.

Warszawa 29. września. (Różne wiadomości.) Dziś o godzinie 10½ odbyło się wobec grona zaproszonych osób uroczyste poświęcenie nowego domu, wzniesionego celem pomieszczenia przytułku nieuleczonych paralityków. Instytucja wspomniona, istniejąca z inicjatywy osób prywatnych, obecnie doczekała się własnego pomieszczenia. Przy ulicy Nowowiejskiej pod nr. 12 w ustronnym ogrodzie wznosi się dom parterowy murowany z piętrowem przybudowaniem w samym środku i z suterenami. W domu tym znajduje się kapliczka i mieszkanie dla kalek, znajdujących tu przytułek. Obecnie jest tam mężczyzn 16, kobiet 19 i jedno dziecię. W suterenach znajdują się kuchnie, mieszkania dla służby i t. p. Całość przedstawia się bardzo schludnie i przyjemnie.

Wiedeń 30. września. (Kronika wiedeńska.) Szef sekcyjny baron Calier odjechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym razem z małżonką do Anglji. — Radca dworu Jakobi obchodzi dzisiaj jubileusz służbowy. Wszystkie koleje wiedeńskie przygotowują się do jak najwspanialszego dla niego przyjęcia.

Paryż 27. września. (Drobiazgi paryskie.) Dnia 23. b. m. zmarł po długiej chorobie znakomity francuski astronom Le Verrier w sześćdziesiątym szóstym roku życia. Le Verrier w r. 1833 ukończywszy kurs w szkole politechnicznej, wszedł jako urzędnik do administracji tabacznej jedynie dla tego, by pozostać w Paryżu i dalej poświęcać się studjom matematycznym, a przedewszystkiem tak zwanej mechanice niebieskiej. W r. 1839 przedstawił akademji nauk dwa traktaty, które zwróciły na niego uwagę astronomów i zjednały przyjaźń uczonego Arago. Le Verrier pracował dalej w raz obranym kierunku i w r. 1846 wybrany został członkiem akademji. Wkrótce przedstawił uczonemu ciału nowe wyrachowania, dotyczące planety Uranus, i właśnie zajmując się tym przedmiotem, tudzież obserwacjami, za pomocą rachunku udowodnił istnienie nowego niewidzialnego jeszcze planety, który następnie dostrzeżony został przez niemieckiego astronoma Galle i nazwany Neptunem. Odkrycie to zrobiło ogromne wrażenie, wszystkie akademje zamianowały go swym członkiem, monarchowie obsypali orderami. Nadmienić tu jednak wypada, że pierwszeństwo odkrycia zaprzeczali uczonemu francuskiemu astronomowie Anglicy, przypisując je jednemu ze swoich matematyków. Przypominamy sobie, że w owym czasie humorystyczny angielski dziennik *Punch* wystąpił z karykaturą, przedstawiającą rozłożony numer angielskiego *Review*, w którym znajdowało się sprawozdanie angielskiego astronoma o nowym planecie, a z boku uzbrojonego teleskopem Le Verrier, wpatrującego się w owe sprawozdanie — z podpisem: „Jak p. Le Verrier odkrył Neptuna." W r. 1849 Le Verrier był obrany deputowanym, ale w izbie przemawiał tylko w sprawach naukowych. Po śmierci Arago w r. 1854 został dyrektorem obserwatorjum; za cesarstwa mianowano go senatorem. Był to człowiek charakteru cierpkiego, i nieraz posiedzenia akademji oddziału matematycznego bywały bardzo burzliwe z jego powodu.

— Lekcje medycyny sądowej dla uczniów akademji medycznej odbywają się teraz w tak zwanej Morgue, tj. w miejscu dokąd z całego Paryża zwożą ciała topielców, zabitych i w ogóle nagle zmarłych.

— W tych dniach zmarł tu jakiś dziwak B., który testamentem zalecił swym spadkobiercom, by go pochowano w skórzanym kufrze, z którym trzykrotnie objechał cały świat. Ale władza policyjna nie zezwoliła na taki pogrzeb.

Siemiradzki Henryk. W feljetonie jednego z ostatnich numerów *Gołosu* znajdujemy wzmiankę o naszym malarzu z powodu ukończonych niedawno fresków w cerkwi „Spasitiela" w Moskwie. „W przeciągu sześciu tygodni cztery olbrzymie przecudne obrazy! pisze w zachwyceniu feljetonista, wróciwszy z obejrzenia cerkwi. Przypuściwszy nawet, że Siemiradzki przyjechał był do Moskwy z gotowemi szkicami, to i w takim razie nie sposób się nadziwić prędkości z jaką artysta pracuje. *Veni, vidi, vici!* — przyjechał, namalował i odjechał, schowawszy do kieszeni 10.000 rubli srebrem." — Dekretem 6. lipca b. r. car nadał Siemiradzkiemu, jako profesorowi malarstwa historycznego w petersburgskiej akademji sztuk pięknych, order św. Włodzimierza [illegible] klasy, a to w uznaniu zasług położonych na polu sztuk pięknych. Artysta nasz obecnie bawi w Warszawie, do której jak wiadomo zjechał także Matejko z Krakowa.

Pociąg sanitarny warszawski. Dnia 18 bm. odbyło się w Warszawie poświęcenie pociągu sanitarnego Nr 13 imienia w. księżny Ksenji Aleksandrówny, sporządzonego ze składek zebranych przez warszawski komitet damski wspomożenia rannych. — Pociąg urządzony ze zbytkiem może zabrać jednorazowo 172 rannych, a nawet 211 w razie nagłej potrzeby. Poświęcenia dokonał prawosławny moskiewski arcybiskup warszawski Leontij, w obecności księcia Barjatyńskiego, hr. Kotzebue i innych Moskali. Przy pociągu znajdują się, powiada *Gołos*, moskiewski pop, ksiądz katolicki i 10 sióstr miłosierdzia, z których 5 mniszek z klasztorów warszawskich, a dalej 10 posługaczów lazaretowych. — Prawosławnych mniszek dotychczas nie ma w Warszawie, a zatem wspomnione mniszki należą do kościoła katolickiego, z czego wypada, że zmuszone były zapewne na równi z innemi brać udział w uroczystości poświęcenia pociągu i znieść pokropienie Leontija. Działo się to, jak Moskwa powiada, w imieniu jedności i braterstwa słowiańskiego, które zależą na tem, ażeby Polacy tak lub owak zmuszeni byli oświadczyć się, a następnie przyjąć moskwicyzm i prawosławie. Pociąg znajduje się już nad Dunajem.

Z list poległych, ogłaszanych, nawiasem mówiąc, bardzo skąpo przez rząd moskiewski, wyjmujemy znów nazwiska polskie. Zginęli: pod Plewną 30. lipca: penzeńskiego pułku piechoty major Kowalewski, porucznik Kościeniecki, podporucznik Dedkiewicz; tambowskiego pułku, praporszczyk Kownacki; kozłowskiego pułku porucznik Pilecki; kurskiego, podporucznicy Nowakowski i Kopaniewicz; szujskiego, sztabs-kapitan Strażewski, porucznik Niepokojczycki, podporucznicy Żukiewicz i Dobrowolski, praporszczycy Wierzbicki 2gi i Samojłowicz. Pod Plewną 7. września: szujskiego pułku piechoty, podporucznik Wyleżyński; ngłickiego, podporucznik Dawidowicz; szujskiego, podporucznicy Olewiński i Wierzbicki; serpuchowskiego, major Onichimowski; galickiego, major Prochorowicz. Oprócz poległych spotykamy sporą ilość rannych oficerów, których nazwiska także wskazują, iż są niestety Polakami. A któż policzy chłopów polskich i mieszczan! Po dzień 20. września, według wykazów rządowych, straty moskiewskie w zabitych i rannych miały wynosić na obu teatrach 47.400 ludzi. Przypuściwszy, iż ilość ta jest nie zmniejszoną, to i tak wypadnie ¼ część na Polaków i Rusinów w granicach dawnej rzeczypospolitej, bo zabor moskiewski wynosi 20 miljonów na 80 miljonów ludności całego państwa. — Major kurskiego piechotnego pułku Dombrowski, o waleczności i krwi zimnej którego moskiewskie gazety nie mogą się wypisać, którego jen. Skobelew w raportach swych z bitew pod Plewną wysoko ceni, jest także Polakiem, bo jak *Gołos* w krótkiej biografji majora Dombrowskiego powiada, że pochodzi z gubernji kijowskiej, a imię chrzestne jego jest Ksawery, nigdy przez Moskwę nie używane. Wstąpił do służby w roku 1850 podoficerem do 6. bataljonu saperów, awansowany w lat parę na oficera,

przeszedł do piechotnego pułku kurskiego, w którym służąc bez przerwy lat 25 nareszcie jakoś doczekał się stopnia majorskiego, dla tego po tak długim czasie bo Polak, pomimo że brał czynny udział w wojnie 1853—1855 i zawsze był walecznym.

Pojedynek. Z Peszta telegrafują dnia 26. bm. Smutny wypadek wywołał tu wielkie wrażenie we wszystkich sferach. Tutejszy adwokat Aureli Perczel, syn ministra sprawiedliwości, został z rana znalezionym z przestrzeloną piersią w lasku Rakos-Palota. Dzisiaj o godz. 8 z rana zjawiło się dwóch lekarzy w urzędzie i zeznali, że Perczel został zastrzelony. Zeznali dalej, że o godz. 7 dwóch nieznajomych mężczyzn zabrało ich ze sobą do Rakos-Palota. Zaledwie dojechali do lasku usłyszeli dwa strzały, a nadbiegłszy znaleźli na ziemi młodego człowieka, w którym poznali Perczela, z raną w piersi. Wszelkie środki lekarskie na nic nie pomogły, ranny w 10 minut wyzionął ducha. Poszukiwania policyjne skonstatowały, że się odbył pojedynek. Co się tyczy przeciwnika, podejrzenie padło natychmiast na Władysława Wagnera, profesora politechniki, jedną z najznamienitszych osobistości miasta, wiedziano bowiem powszechnie, że Perczel zalecał się do jego pięknej żony. Gdy przyszedł do niego komisarz policji, Wagner był zajęty pakowaniem kufra. Z początku się wypierał, wkrótce jednak przyznał się, że zabił Perczla. Bronił swego honoru i spokoju domowego. Wagner jest żonaty od lat 10. Oddano go do sądu. Klub postępowy wyraził swe ubolewanie ministrowi Perczlowi.

Spisek polski. Przyjaciele nasi ciągle prowokują nas do [illegible]. Niedawno w ślad za *Dziennikiem Poznańskim* podaliśmy wezwanie wystosowane z Poznania łamanym językiem żydowsko-polskim do obywateli miejscowych, obecnie wypada nam zanotować następujący wiadomość podobną. [illegible] telegram z Wiednia dnia 20. przeszłego miesiąca do *Daily News*: „Dużo osób w Polsce odebrało tajemnicze wezwania drukowane z stemplem: Komitet narodowy, Poznań, 10. września 1877 roku, w których to wezwaniach po wezwaniu Polaków do broni, aby się zemścić za rok 1863, zawiadamia się dalej, że „centralny komitet polski" zasiadający w Warszawie wyda wkrótce hasło do powstania. W Galicji wypuszczono na wolność osoby, które były aresztowane za werbunek przeciwko Rosji." [illegible] przedrukowawszy dosłownie cały ten telegram, kończy wykrzyknikiem: „Co za instynkcja!"

Proces o rabunek w Sistowej. Pewien korespondent z pola walki pisze z Sistowej: Zajmują się tutaj powszechnie procesem niejakiego Laznaka, [illegible], który chciał obrabować przedstawiciela *Agence Havas* p. Pognon, któremu był dodany jako przewodnik. Sąd wojenny składał się z trzech członków pod prezydencją prezesa sądu apelacyjnego w Wiedniu, prokuratorem był jeden z pierwszych sędziów Hesse, a jako obrońcę dano oskarżonemu oficera. Przesłuchanie trwało około godziny. Oskarżony zapierał się, jakoby chciał p. Pognona obrabować. Pognon nie chciał mu dać „na wódkę" a on rozzłoszczony uderzył go. Zeznanie to jednak było w sprzeczności z zeznaniami świadków: dwóch [illegible] marynarzy i 5 majtków, którzy dłuższy czas słyszeli wołania o pomoc i twierdzą, że walka trwała długo. Laznek został skazany na śmierć, a wyrok miano natychmiast wykonać. Rozprawa była publiczną. W armji przyjęto wyrok jako słuszny, choć winny służył przez 10 lat bez żadnej kary.

Z Odessy [illegible] list pewnego tamtejszego [illegible] z prośbą o [illegible] następującego [illegible]. Gdy do [illegible] transport 800 rannych z pod Plewny, i złożono ich na moście, publiczność zebrała się tłumnie i rozdawała pomiędzy rannych cygara, tytoń itp. Naczelnik 15ej dywizji jenerał Gorymkin zapytał jednego z rannych, dokąd [illegible] bez nogi: „Czyście się dobrze bili?" [illegible] że, ale niestety, że oficerowie i żołnierze bili się dobrze, ale nie mieliśmy jenerałów". Gorymkin w przytomności całej publiczności krzyknął na rannego: „Zotrze! milcz!" i rozpędził wszystkie damy, które po więkaszej części należały do inteligencji odeskiej. Zajście to sprawiło bardzo przykre wrażenie, i przekonało, jakich Moskwa ma istotnie jenerałów.

Halka w Moskwie. *Kurjer Warsz.* pisze, że w zeszłym tygodniu Halka Moniuszki doznała w m. Moskwie dobrego przyjęcia. Pani Jordanow w roli Jontka zentuzjazmowała cały teatr; arja z 4go aktu musiała być powtórzona; oklaskom i przywoływaniom nie było końca. Pani Janczaka śpiewała Halkę dobrze, jak pisze korespondent; rolę zaś kochającej, zdradzonej wieśniaczki przedstawiła artystycznie. Partję Janusza wykonał p. Sokołow. Mazura prowadzonego p. Gillerta odtańczono, jak się wyraził korespondent, prawdziwie po polsku.

Tyfliski Wiestnik donosi, że d. 17. września b. r. [illegible] aresztantów przywieziono z Charkowa do Tyflisu, [illegible] się dwie nader zagadkowe osobistości [illegible] w kostjumach czarnogórskich, w czapeczkach [illegible] z wszytym monogramem księcia czarnogórskiego. Zagadkowi ci jegomoście, powiadają, iż są [illegible] szlacha polskiego, że poprzednio zajmowali się dostawami dla armji tureckiej, a nawet przez czas pewien służyli w takowej, a następnie z pewnych powodów uciekali ze Stambułu do Cetynji, zostali [illegible] do wojska czarnogórskiego. Znalazłszy się następnie w Wenecji a potem w Wiedniu, trafili jakoś do Warszawy, ale w Warszawie zatrzymano ich przed kwartałem jako ludzi podejrzanych i odesłano do Tyflisu.

Ogłoszenia urzędowe [illegible] z 28 bm. **Licytacja.** Realność pod l. 35 w Srodopolach (powiat [illegible]) [illegible] 2000 złr. — Realność pod l. [illegible] 770 złr. — Realność pod l. 83 w Lady tynie (powiat Mi[illegible]) [illegible] złr. — Realność pod l. 116 w Przemyślu na Zasaniu. Cena wywołania 400 złr — Realność pod l. 47 w Korczynie (powiat Sokal) Cena wywołania [illegible]. — **Konkurs.** Posada [illegible] przy c. k. [illegible] w [illegible]. Pensja roczna 250 złr., dodatek aktywalny 25 proc. i umundurowanie.

Kongres nafciarzy.

(Ciąg dalszy.)

Zastosowanie komprymowanego powietrza i narków, będzie tem samem dla górnictwa naftowego, czem jest dzisiaj para w postępie pracy. Dowodzą nam tego roboty górnicze w Ostrawie, gdzie przy zastosowaniu komprymowanego powietrza, o 120% więcej, jak przed [illegible]. Sposoby narkowe, dozwolą na największych głębiach pracować bez dotychczasowego niebezpieczeństwa i wobec gazów.

P. Walter jest więc nie za głębokiemi wierceniami, ale za głębokiemi szybami. Zupełne wydobycie [illegible] co do pokładów jest dla górnika, za pomocą szybu zagłębia, aniżeli za pomocą świdra. Przytem następstwo pokładów bezwarunkowo naka-zuje dzisiaj nauka górnictwa, opierać na spostrzeżeniach działań chemicznych.

P. Suszycki inżynier górniczy, podnosi ważność sporządzenia mapy geologicznej dla Galicji.

Dr. Radziszewski podnosi myśl i popiera gorąco potrzebę, aby wszyscy przedsiębiorcy naftowi prowadzili metryki przekrojów, oraz o wyznaczenie premji za rozbiory chemiczne ropy surowej i gazów.

Samuel z Drohobycza (po niemiecku) opowiada dzieje kopalni w Borysławiu, Mrażnicy i Wschodnicy. Stara się umotywować, że tylko postępując bardzo wolno, można dojść do rezultatów znacznych, bez wszelkich nowacyj niepotrzebnych o jakich tu mowa. Pan Samuel stara się udowodnić, że jedynie nowe zyskowne postępowanie w Borysławiu i okolicy jest dobre i pewne.

Jest za tem, aby rząd podjął głębokie wiercenia tam, gdzie jeszcze teren wcale niezbadany.

Pan Walter daje stosowną odprawę, wypowiadając, że przedsiębiorstwo naftowe w Borysławiu i okolicy nie jest rabunkowem ale rabunkiem, każdy popełnia bezprawia, robi co i jak chce. Życie ludzkie w Borysławiu nie jest cenione — nie ma wartości. — Gdzie działanie jest tylko jednem pasmem bezprawia i nadużyć. Dość cała mowa p. Samuelego da się w ten sposób streścić, aby rząd dla przedsiębiorców borysławskich odkrywał nowe skarby, gdzieby oni przyrządzili [illegible], rozporządzi tylko samą gospodarkę.

J. Łukasiewicz podaje ciekawe nader fakta cyfrowe co do importu nafty z Ameryki. — Austrja wyprowadza teraz rocznie za 10 miljonów. A więc górnictwo naftowe w Galicji pozostawione bez opieki, czy się może rozwinąć! Czy monarchja w ten sposób nie traci miljonów, które by wydobyć można z ziemi z Galicji.

Dr. Juljan Grabowski opowiada o przerobach nafty w Ameryce, które zbadał podczas podróży przeszłorocznej na miejscu, i mówi o stosunku do naszej produkcji. Podnosi przedewszystkiem zasługi J. Łukasiewicza. O przerobach nafty surowej w Ameryce, dają już same cyfry obraz, jaka różnica jest u nas a w Ameryce. Gdy w Galicji kotły służące do destylacji nafty obejmują najwyżej 15 - 20 beczek, to w Ameryce, co najmniej 300, ale takich kotłów jest mało. Zwykle 600 do 1000 obejmuje jeden kocioł. A są i takie, co mieszczą 3000, 5600, a nawet jeden destyluje na raz 40.000 beczek. Są one zbudowane na kształt olbrzymich rezerwoarów gazowych, jakie u nas widzimy po wielkich miastach. Rezerwoary na ropę czyli naftę surową, obejmują 10, 15, 20, a nawet 80.000 beczek.

Robotnik zarabia dziennie 5—7 złr. Destylacja nie odbywa się po trochu, i nieustannie jak u nas, ale naraz w wielkiej ilości, przez co i oziębianie daleko mniej kosztuje. W wielkich rezerwoarach nafta jest doskonale ustałą i czysty płyn odprowadza się rurami aż do portów, zkąd jest rozsyłana. Fabrykant przed destylacją poddaje wprzód jeden garniec analizie chemicznej, a więc wie, jak ma potem podczas wielkiego procesu destylowania postępować, przez co zapobiega wielkim stratom. U nas destylacje prowadzi się na ślepo — a próba stopniomierzem jest niczem. U nas fabrykant otrzymuje za mało benzyny, na czem traci. W małych kotłach nie otrzymuje nigdy tak dobrych produktów. U nas po większej części ma naf a surowa inną naturę, czyli inny skład chemiczny jak w Ameryce. Tam jedynie nafta z Kanady zbliża się do naszej. Nafta w Galicji w wielu miejscach powinna być do oświetlania dodatkowo produkowana, a głównie przerabiana surowica na smarowidła. Przeróbka na oleje ciężkie, jest konieczną i potrzeba, abyśmy jaknajprędzej do tego przystąpili. Mówca podziela zdania p. Łukasiewicza, że przy głębokich wierceniach przyjdziemy na pokłady obfitsze. Przedstawia konieczność uregulowania eksploatacji, a to prędzej nie nastąpi, dopokąd nafta nie będzie podciągnięta pod prawa regału. (Oklaski).

P. Łukasiewicz przedstawia p. Gintla, dyrektora kolei czerniowieckiej zajmującego się gorąco sprawami ekonomicznemi Galicji, a przybył umyślnie z Wiednia, aby być obecnym na kongresie. P. Gintl już dawniej w wydrukowanym memorjale był rzecznikiem nafciarstwa naszego.

P. Gintl prosi, aby mógł mówić po niemiecku, a następnie przedstawia zebraniu ciekawe cyfry statystyczne, jakie zestawił co do nafty podług linij kolejowych w datach od 1859 do 1876, transportowała kolej Karola Ludwika w 1859 r. 13.000 cetn., w 1866 r. 160.000, potem upada do 1871 r. na 70.000. Podnosi się znowu w 1876 r. na 90.000 cetn. Kolej Czerniowiecka prowadzi naftę w dwóch kierunkach z góry na dół, to jest ze Lwowa ku Bukowinie i z Mołdawji ku Lwowu. Ze Lwowa idzie najwięcej amerykańskiej. Mołdawja wysełała do Austrji w r. 1870 — 1300 cetn., a podnosi się do 1875 na 19, w 1876 na 48.000, a w obecnym roku do tego czasu już przesłano 21.000 cetn.

Mowca przedstawia konieczność zabezpieczenia się przed groźną eksploatacją Mołdawji i Wołoszczyzny, a później z Kubanu, Baku w Azji. Rząd powinien stanowczo o środkach ochronnych pomyśleć. Opowiada nakoniec ciekawy wypadek, że transport nafty amerykańskiej z Antwerpji do Wiednia kosztuje tylko za cetnar 1 złr. 30 ct., to jest tyle, co ztąd do Wiednia, nic nie zaniedbano, aby uniemożebnić konkurencję Galicji. Monarchja przez to traci rocznie 10 miljonów złr. (Ogólne oklaski). (D. n.)

Wystawa krajowa.

Zjazd gospodarski, odbył się w sobotę tak, że liczni goście z Poznania i Kongresówki bardzo smutne musieli odnieść z niego wrażenie. Oprócz bowiem kilku członków komitetu agronomicznego i około 150 włościan, których wprowadził ks. Stojałowski, nie było nikogo z naszej inteligencji ziemiańskiej. W kwestji zakładania wyższych szkół rolniczych zabierali głos pp. Syrski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Sapieha i Stojałowski. Uchwalono petycjonować do sejmu o zakładanie tych szkół. My się łączymy ze zdaniem iż nauka rolnictwa powinna być lepiej wykładaną w szkołach pospolitych wiejskich. Następnie Dr. Syrski miał wykład o hodowli ryb.

Wczoraj nie było już włościan, którzy się zajmowali wystawą, więc też w sali ratuszowej panowały pustki; szkoda więc było tak gruntownego referatu jaki przedłożył p. Hausner o taryfach kolejowych.

Wieczorem miał się odbyć wiec włościan urządzony przez jezuitę Stojałowskiego za opłatą wstępu jakby na jakie widowisko. Publiczność nie jawiła się, a Stojałowski wygłosił kazanie i niedopuścił nawet dyskusji ze strony włościan.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze rozpoczęło dzisiaj swoje obrady, codzień od godziny 8—1 zrana. Wystawa pszczół i ulów znajduje się za maszyną wodociągową w ogrodzie Dzieduszyckich. Dogląda jej dr. Ciesielski, profesor wszechnicy, który ma tę zasługę niezmierną, że pomiędzy pszczelarzami rozbudził w całej Polsce nowe życie.

Drób na wystawie jest bardzo mało reprezentowany. Widzieliśmy zaledwo cztery kojce z kurami, jakby w Galicji nie stało już indyków, kapłonów, gęsi, kaczek, pantarek, gołębi i t. p. W ogóle gospodarstwa rolne źle się spisały.

Zgromadzenie wystawców z zawodu przemysłowego ukończyło w sobotę swoje narady. Postanowiwszy zawiązać stowarzyszenie ku popieraniu przemysłu w całym kraju, nie mogło ono na razie ułożyć statutów, których projekta mu przedłożono. P. Chotomski proponował zawiązanie wielkiej instytucji pieniężnej. Pp. Tyc, Merunowicz i Ciesielski przedłożyli projekta, zastosowane mniej więcej do statutów niższo-austrjackiego Gewerbe Verein. P. Gniewosz przedstawił zarys statutów. Zgromadzenie wysłuchawszy wszystkich wniosków, poszło za zdaniem p. Romanowicza Tadeusza i uchwaliło zasady, a na wniosek Rewakowicza Henryka podpisało przygotowaną deklarację przystąpienia i wybrało komitet do zajęcia się założeniem Towarzystwa pod przewodnictwem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. W skład komitetu weszli: Leon Syroczyński inżynier górniczy, Prugar Marcin, Romanowicz Tadeusz, dr. Skałkowski Tadeusz i Gniewosz Jan, którzy mają sobie dobrać 10 odpowiednich osobistości do dalszej pracy. Zgromadzenie uchwaliło nadto dwie rezolucje. Pierwszą wkłada obowiązek na komitet tymczasowy, aby się bezzwłocznie zajął sprawą bazarów dla ułatwienia odbytu wyrobom przemysłu domowego — a drugą prosi komitet wystawy o subwencję z dochodów wystawy. Prośba ta została natychmiast przedłożoną hr. Dzieduszyckiemu, który przyrzekł wnieść ją do komitetu. Niestety przewodnictwa nie przyjął, albowiem jest chory, i musi ratować zdrowie.

Losowanie na wystawie ma nastąpić jak słyszymy, we czwartek. Komitet bowiem rozprzedawszy 4.000 losów, przeznaczył 3.200 guld. na zakupno fantów i za tę kwotę zakupił takowych mnóstwo. Bydło przeznaczone do losowania stoi w pawilonika Oczosalskiego. Dochód z loterji będzie tedy bardzo mały, wyniesie bowiem zaledwie 800 guld.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego odbędzie się we Lwowie w zabudowaniu uniwersyteckiem obok kościoła św. Mikołaja dnia 30. września, 1., 2. i 3. października w następującym porządku:

Dnia 30 września przed południem wykłady z pszczelnictwa i sadownictwa z demonstracjami dla włościan. Po południu objaśnianie okazów na miejscu wystawy. — O godzinie 5-tej po południu zebranie się członków (za okazaniem karty członka otrzyma każdy oznakę) w pasiece na miejscu wystawy. Wstęp na wystawę 10 cnt.

Dnia 1. października zebranie od 8. do 1 z południa. Pod obrady przyjdą następujące punkta:

1) O Towarzystwach w ogóle, w szczególności o Towarzystwie naszem, ich zadaniu i owocach.

2) Czy łączność Towarzystw pszczelniczych polskich jest pożądaną i na jakiej podstawie mogłaby być urzeczywistnioną.

3) Sadownictwo jako gałąź gospodarstwa.

4) O wilgoci w pniu zimą.

Odpowiedzi na pytania, włożone do skrzynki pytań.

Po południu zwidzanie wystawy.

Dnia 2. października od 8 mej do 1 szej z południa:

5) O [illegible] pszczelnictwa między włościanami.

6) Czego nas pouczyły zimy lat ostatnich pod względem sadownictwa.

7) Wartość wosku w gospodarstwie pszczelniczem i jego produkcja.

8) Uwagi nad hodowlą pszczół w ulach nierozbieralnych i rozbieralnych.

Odpowiedzi na pytania włożone do skrzynki pytań.

Po południu zwidzanie zakładów naukowych. Wieczorem poufna pogadanka.

Dnia 3. października od 8 do 1. z południa:

9) O ile wydzierżawianie sadów wpływa szkodliwie na rozwój sadownictwa.

10) Zimowla w Stebniku a na toczku.

11) Plan zajęcia się zestawieniem pomologji krajowej.

12) Najnowsze doświadczenia nad zgnilcem.

Odpowiedz na pytania złożone w skrzynce pytań.

O 2 giej objad wspólny pożegnalny.

Każdy przybywający na walne zgromadzenie raczy zabrać ze sobą kartę oddziałową na dowód iż jest członkiem, otrzyma bowiem na jej podstawie osobną odznakę.

W dniach od 28. września do 4 października będzie zastąpiony na wystawie krajowej dział pszczelnicy i ogrodniczy, każdy więc przybywający na walne zgromadzenie będzie mógł całą wystawę w zupełnem wykończeniu obejrzeć.

Jadący na zgromadzenie oświadczą przy kupnie biletu na stacji kolejowej iż jadą na wystawę do Lwowa, a otrzymają na podstawie tego oświadczenia bilet zaraz tam i napowrót po znacznie zniżonej cenie.

Na walne zgromadzenie jest także i nieczłonkom wstęp dozwolony — owszem, zapraszamy wszystkich miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa gorąco.

Zarząd centralny.

Lwów 28. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogramów parita Lwów. Pszenica czerwona złr. 10·20 do 10·60, pszenica biała 10— do 10·60, pszenica żółta złr. 9·75 do 10·25, jesienna —·— do —·—, żyto 6·40 do 6·80, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·20, pastew. 5·60 do 6·—, owies złr 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr 7·— [illegible] 8·—, pastewny złr 6·— do 7·—, wyka złr 5·25 do 5·50 bób złr 7·75 [illegible] 8·— kukurudza stara złr 6·— [illegible] złr 6·25 [illegible] złr 5·— [illegible] 5·50 rzepak zimowy złr 16·25 do 16·70 rzepak letni 14·50 do 15·—. lnianka [illegible] 12·70, nasienie lniane 12·50 do 13 [illegible] konopne —·— do —·—, koniczyna 50·— do 55·—, [illegible] 45·— do 47·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·25, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr. — 58; rubel 1·19¼, Napoleondor złr. 9·44½.

Wiedeń 27. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1870, zabitych wieprzów 000, zabitych owiec 375, jagniąt 000, żywych owiec 30694, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 1020 sztuk. — Cielęta płacono żywe złr. 42 — 62, zabite złr. — do —, zabite wieprze — do —, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce za 100 kilo mięsa w ogóle złr. 30·— do 40 — Na żywe owce z powodu nadzwyczaj wielkiego spędu, jako też z obawy kupców zagranicznych by granicy nie zamknięto z powodu wybuchnięcia zarazy w okolicy Wiednia Neulerchenfeld, targ był mdły, płacono owce węgierskie i moskiewskie zł. 30—41 za 100 kilo mięsa, proste owce w czarnej grubej wełnie złr. 27 do 33, nieprzedano 10.000 sztuk, nierogacizna galic. 36— do 42— węgierska 48 — do 51·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt

Ostatnie wiadomości.

W ważnej sprawie wniesienia interpelacji ze strony koła w Wiedniu otrzymaliśmy dzisiaj następujący telegram:

Podana w *Gazcie Narod.* z d. 29. w telegramie z dnia 27. wiadomość, że Skrzyński sam cofnął swój wniosek interpelacyjny, jest myłną. Na posiedzeniu rannem 23. wniosłem, koło delegacyjne tego dnia zwołać dla sprawy interpelacji. Na kole zwołanem 24. wieczór wniosłem: koło uchwali bezzwłocznie wniesienie interpelacji i wybierze komisję do ułożenia interpelacji. Tego jedynego mojego wniosku nie cofnąłem nigdy. D. 25. wieczorem dopiero został odrzucony — projekt interpelacji ułożyłem na polecenie koła dane mi dnia 24. Interpelacji tej nie stawiałem jako wniosek. Dopełniwszy tylko tego postawionego mi warunku, domagałem się d. 24. i 25. głosowania nad powyższym wnioskiem, który ostatecznie d. 25. wieczorem został odrzucony. Bronić lub oskarżać koła nie godzi mi się. Może miało ono słuszność. Okaże to czas. *Skrzyński Ludwik.*

Kraj będzie wdzięczny szan. posłowi za to sprostowanie faktu, fałszywie rozgłoszonego przez skribów delegacyjnych. Okazuje się z niego bowiem, że cała dyskusja w kole opisaną została w *Czasie* tendencyjnie. P. Skrzyński żądał postawienia interpelacji w ogóle i wybrania komisji do jej ułożenia. Zamiast tego koło odroczyło sprawę, aż dopóki pan Skrzyński nie przedłoży sformułowanego tekstu interpelacji.

P. Skrzyński nie chcąc odroczenia, sformułował exempli gratis tekst wiadomy. Tekst ten mógł być niedostatecznym lub nieodpowiednym, i większość koła mogła go odrzucić, ale miała obowiązek wybrać komisję do ułożenia innej osnowy. Tymczasem większość ta nakrytykowawszy się do syta, sformułowanie p. Skrzyńskiego, odrzuciła wszystko w czambuł, a korespondent *Czasu* został wydelegowany do przedstawienia całego przebiegu tak, aby się zdawało, że krok p. Skrzyńskiego cierpiał na niekonsekwencję. Tym sposobem odium chciano zwalić z szanownej większości kamedulskiej, która po gadaniu i po niby merytorycznem traktowaniu tej sprawy, wreszcie postanowiła, dalej się trzymać milczenia.

Według depeszy z Orhanie, z d. 27. września, umieszczonej w *Daily Telegraph*, Szefket pasza przygotował już drugą kolumnę prowiantoamunicyjną, która wkrótce do Plewny wyruszy. Do Plewny wysłano także dwa ciężkie działa pozycyjne. Posiłki nadchodzą ciągle ze Stambułu do Orhanie.

Reuf pasza został odwołany z Szumli, ponieważ sułtan zamierza mu powierzyć jakąś ważną komendę.

Dzienniki londyńskie piszą jednomyślnie że o pośrednictwie mocarstw w chwili obecnej mowy być nie może.

Kardynał Riario Sforza, arcybiskup Neapolu zmarł 29. m. Zmarły był głośny przed kilku laty ze swych nieporozumień z kurją rzymską.

Bismark z powodu pięknej pogody pozostanie w Friedrichsruh do końca tygodnia i dopiero potem pojedzie do Varzina.

Synowiec posła angielskiego przy Porcie, Layarda, umarł w wąwozie Szipka z tyfusu.

Memor. diplom. donosi: Angielska flota ciągle jeszcze stoi na straży w porcie Pireus. Anglja zawsze jeszcze jest niezadowolona z powodu wydalenia pułkownika Wellesley z głównej moskiewskiej kwatery, ale stosunki gabinetu angielskiego z petersburgskim są mniej naprężone. W końcu października przybędzie do Londynu ks Hassan w bardzo ważnej misji od sułtana; ma on bliżej określić warunki, przy których pokój byłby możebnym. Chodzą pogłoski, iż Austrja zagroziła ks. Milanowi, że wrazie, gdyby Serbja wzięła udział w wojnie, Austrja nie będzie stawić żadnych przeszkód księciu Karageorgowiczowi w jego pretensjach do serbskiego tronu.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Stambuł 30. września. (Urzędowy.) Bombardowanie Ruszczuka z Giurgewa na nowo rozpoczęte.

Ogień turecki w wąwozie Szypka uszkadza bez przerwy obwarowania moskiewskie.

Według wiadomości z Plewny, sięgających po dzień 24. września, Moskale ciągle do miasta strzelają. Rumuni uderzyli 21. września na redutę wschodnią, ale zostali odparci.

Stambuł 30. września. (Drogą na Londyn.) W skutek ulewnych deszczów, równiny pod Sofią i Orhanie zostały zalane.

Z Bazarczyku donoszą 27. września: Turcy pobili oddział moskiewski na drodze do Balczyku, pod Karakilias, Moskale cofnęli się do Karaagacz.

Wiedeń 1. października. Jen. Neipperg otrzymał w. krzyż orderu Czerwonego Orła pruskiego. „Presse" pomawiając Midhata paszę o pierwszy początek do organizacji legjonu węgierskiego, gromi Turcję. „Fremdenblatt" donosi z Belgradu depeszę z doniesieniem, iż tamtejsze ministerstwo uchwaliło wysłać notę do Porty przeciwko gromadzeniu wojsk na granicy, inaczej Serbja rozpocznie wojnę. Inne dzienniki zaprzeczają tej wiadomości.

Wiedeń 1. października. Klapka zaprzecza, jakoby organizował inwazję do Rumunji.

Z teatru wojny donoszą, że pod Plewną Rumuni skończyli trzecią parallelę i zaczęli budować czwartą. — *Presse* utrzymuje, że Mehmed Ali dnia 29. zm. został nad Lomem pobity. Inne dzienniki nic o tem nie podają.

Telegramy zbożowe z dnia 29. września.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·25 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 32·60 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·20; Berlin: Pszenica żółta na wrzes.-paźdź. 222·50, żyto loco —·—, okowita 49·80; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź. —·—, rzepak na jesień 336·—; Paryż: mąka 100 kilo 69·50

Wiedeń, 1. października, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	217·50	Akcje kolei Kar.-Lud.	248·75
„ Anglo-Austr.	98·75	„ „ Południ.	73·—
„ Unionsbank	65·25	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·40

Usposobienie: ustalone.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 29. września, 2 godz. 18 m.

Losy kredytowe	163·75	Ung. Staats-Obl. 1877	65·75
Akcje Węgier. Kred.	200·—	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	104·—	1864 Losy	132·—
„ Unionsbank	6 75	Siedmiogr. kolej	108·50
„ kolej Kar.-Lud.	251·75	Verkehrsbank	100·50
„ „ Północn.	194·50	Tureckie Losy	16·—
„ „ Południ.	74·—	Węg.-Gal. kolej	102·75
„ „ Alföld.	117·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	180·—	Staatsbahn	271·50
„ „ Lw.-Czer.	125·—	Bankverein	76·—
„ „ Węg. Pol.	114·50	Węgierskie Losy	80·75
„ „ Rudolfa	115·—	Reichsmark	57·75
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·17

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 28. września.

Jed. dług pań. w bank.	64·25	Londyn	117·35
„ „ „ w sreb.	66·65	Srebro	104·45
Renta w złocie	74·65	20-frankówka	9·42
Losy pożycz. z r. 1860	111·35	Dukat ces. men.	5·62
Akcje banku narod.	853·—	100 marek niemiec.	57·90
Akcje banku kredyt.	213·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	203·35	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	386·—	Kolei Rumuńskiej	14·—
Lombardy	131·50	Austrjackie banknoty	173·35
Galicyjskie	108·75	Uspos.: całkiem bez życia.	
Paryż, 3% renty	69·35	Lombardy	165·—

Dnia 28 września.	żądają	płacą
[illegible] Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
[illegible] gal. Kar.Lud. à 200 zł.	248 50	245 50
Lw.-Czern. à 200 zł.	121 50	119 —
Bank Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 50
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5% „	86 25	85 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogólna roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 80	84 80
Pożyczki kraj. 1872 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 65	5 56
20 frankówka	9 50	9 40
Pół imperjał rossyjski	9 70	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 20	1 18
100 marek niemieckich	58 6—	57 60
Srebro za 100 zł.	106 —	104 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	104 —
Wiedeń, 28. września.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 40	64 25
5% „ „ „ srebr.	67 80	66 65
Renta w złocie za 100 zł.	74 65	75 45
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	— —
5% „ „ czeskie	103 50	
5% „ „ węgierskie	77 25	76 50
5% „ „ galicyjskie	85 25	84 75
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 30	97 10
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 25	85 75
6% gal. zakł. kred. włośc.	— —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	80 —
6% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	134 50	134 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	107 50	107
„ „ „ 1860	111 50	111 25
⅕ losów pożyczki austr. państw z r. 1860	120 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 50
„ prem. pożycz. węgier.	81 —	8 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palfy	29	28 —
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 75	15 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	855 —	853 —
Zakładu kredytowego	212 50	212 —
Żeglugi par. na Dunaju	363 —	361 —
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1930
„ rządowej fr. a.	269 50	269 —
„ zachod. c. Elżbiety	177 50	176 50
„ Południowej	74 —	73 —
„ Galicyjskiej	248 50	248 —
„ Czerniowieckiej	126	125 50
„ Albrechta	—	
„ węg. północ.-wsch.	114 —	13 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. s.	114 50	14 —
„ Alföld Fiume	115 25	114 75
„ Koszycko-Bogumil.	103 50	108 —
„ Siedmiogrodzkiej	108 50	107 50
„ Cieszyńskiej	186 —	184 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	115 50	115 —
„ Franciszka-Józefa	135 —	134
Banku anglo-austrjac.	103 50	103 —
Zakładu kredyt. węgier.	194 —	193 50
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ hand. gal.	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ dla obrotu zboża	100 —	99 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	71 25	71 —
„ państwow. 500 fr.	151	150 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	142 —
„ południow. 500 fr.	106 —	105 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m. k.	100 50	100 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 75	105 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	99 25	99 —
„ Emisje II	98 —	97 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 50	75 50
„ Emisja z r. 1867	75 —	— —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 68	5 62
„ dukat na wagę	5 64	5 63
20-frankówka	9 46	9 42
Suwereny angielskie	11 78	11 73
Imperjały rossyjskie	9 70	9 65
Srebro	104 60	104 45
Srebrne kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 —	57 90
Rubel pap.	1 19	1 18

Warszawa, 26 wrześn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ kupon	— —	104 ½
„ „ nowe	96 90	96 70
„ kupon	— —	130 ½
„ likwidacyjne	84 90	84 60
„ kupon	— —	127 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	209 —
„ „ „ 1866	— —	206 —

HAFTY

zaczęte i skończone na suknie i kanwie **w największym wyborze.**

Miniardis, Point-Laces i inne najnowsze Krepinki do robót friwolitowych, Wzorki i Ceratkę gumową do tejże roboty, Szydełka, Widełka, Łudki i Pierścionki, **Nożyczki z fabryk angielskich** do haftu i do krawieczczyzny, Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5 złr.

Liście do robienia kwiatów, Srodki, Owoce, Trawki, Mech, Łyczko, Rosę, Farby w płynie i proszku, Batyst, Papiery, Bibułki, Bawełnę zieloną, Pędzle, Sprężynki, Drucik, Szczypczyki, Pałeczki i maszynki wszelkie do odciskania kwiatów i liści.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie.

1210 20 -0 (4) **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się spiesznie i najakuratniej.**

Podziękowanie.

Czując się w obowiązku po doznanej stracie najdroższej mej żony ś. p. Zofii z Tatarawiczów, składam wszystkim towarzyszącym jej zwłokom najgłębsze podziękowanie, jako też i za doznane współczucie od krewnych i znajomych.

Składam też dzięki W. p. lekarzom za poświęcenia godną troskliwość i staranie podczas jej słabości, zwłaszcza W. p. Marklowi, który dnie i nocy poświęcał dla niej, a tylko woli Najwyższego ulegnąć musiała.

W Sokalu 15. września 1877.

1557 1—1 *Adolf Mussil.*

Ogrodnik,

żonaty, we wszystkich gałęziach swojego zawodu biegły, (także w ogrodnictwie kobiercowem) stara się zmienić posadę i uprasza dotyczące listy przysyłać pod adresem **J. Fidler,** poste restante Mikulińce przez Tarnopol. 1552 1—3

W Zakładzie naukowym wojskowym rozpoczyna się z d 1. października

Nowy kurs

dla

jednorocznych ochotników

t. j. takich, którzy nieukończywszy przepisanych szkół, chcą zostać jednorocznymi ochotnikami

Interesowani raczą się zawczasu zgłaszać, gdyż po rozpoczęciu kursu płaca za osobne godziny, byłaby znacznie wyższą. - Zgłaszać się można co dzień od godz. 4. do 7. wieczór w zakładzie przy ulicy Ormiańskiej l. 16 na piętro. 1505 6—6

F. Koestlich. właściciel zakładu.

!! Dla matek !!

Niezawodnie skutkująca

CZEKOLADA przeciw robakom

1 sztuka 15 centów.

Pakiet 10 sztuk zawierający złr. 1 20.

Sprzedaje i rozsyła pocztą

Apteka pod „Węgierską Koroną“

J. PIEPESA we Lwowie.

Składy na prowincji: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tenczyn, apt.; w Zbarażu E. Kruh, apt.; w Bołszowcu u A. Wąsowicz, apt. 1075 28 - 0

Przewyborne przez **Suez** sprowadzone

HERBATY chińskie

po złr. 4·40 3 60, 3, 2 50 i 1 60

Wysiewki z herbaty po złr. 1·1 i 1·40 za ½ kilo

1092 poleca handel 6—0

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Świeży tegoroczny

KAWIOR astrachański

1436 poleca handel 6—0

W. Marszałkiewicza

we Lwowie, ulica Krakowska l. 6.

Od dnia 8 września

WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji

otrzymuje codziennie świeże i rozyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

poleca HANDEL KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM.“ 1377 14 -0

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we LWOWIE, Rynek l. 24, wyszły z druku:

Postęp pracy.

MAZURY na fortepian, poświęcone komitetowi krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie 1877 r przez 1525 2 -7

F. Tymolskiego

cena 64 ct. z przesełką pocztową 70 ct.

Najlepsze krople przeciw bolu zębom

ANTIODONTALGINA

J. W. BECK,

krople te usnwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też fluksje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.

Balsam przeciw reumatyzmowi, jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.

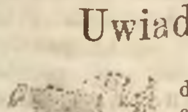
Pomada na piegi usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie. 1323 1 - 0

Poszukuje się

zdolnych Ajentów

dla **Towarzystwa ubezpieczeń** za odpowiednią dobrą prowizją. Zgłosić się można w biurze p. **Russmana** przy ulicy Brygidzkiej l. 9, od 9 tej do 11-tej przed południem. 1550 1—3

Uwiadomienie



Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że u podpisanego we LWOWIE przy ulicy Kopernika pod l. 18, zamawiać można każdego czasu

JAZDY

osobom z prowincji jakiejkolwiekbądź odległości, na wezwania telegraficzne lub listowne, za przesłaniem zadatku, gdzie po otrzymaniu zawezwania i zadatku, w tej chwili życzące odkryte i półkryte faetony, także powozy poczwórne kryte i półkryte, po cenach przystępnych wysełam. 1520 3 -3

Z szacunkiem **KACZOM** recte **NASS.**

Adolf Lukas,

Doktor medycyny i chirurgii magister akuszerji i okulistyki

lekarz sądowy przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie, były lekarz szpitalny w Pradze, kliniczny asystent i subst. prymarjusz w powszechnym szpitalu w Nemuńcu itd.

Ordynuje w pomieszkaniu przy ulicy Blacharskiej (śródmieście, tuż przy placu Dominikańskim), nr. 8, I. piętro, od 8 do 4 po poł. Dla ubogich bezpłatnie od 2 do 3 po poł. 1016 44 0

WINOGRONA feslawskie

szczepu włoskiego kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją w koszykach oryginalnych 5 do 7 kilo, mniejsze ilości w pudełkach 1468 7—0

F. W. KRÓLIKOWSKI

we Lwowie, ulica Kopernika

W Zakładzie

wyższym naukowym żeńskim

Wiktorji Niedziałkowskiej

(ulica Hetmańska l. 10) rozpoczyna się z dniem 1-ym października r. b.

kurs uzupełniający

w godzinach popołudniowych dla panienek, które już 8-ma klasę ukończyły. Pożądane byłyby jeszcze dwie uczennice do liczby już zapisanych. 1553 1—3

Aptekarza Międlickiego z Bóbrki

mydło smołowe

(pierwszy wyrób krajowy)

wypróbowany środek prezerwatywny i leczniczy na wszystkie słabości skórne.

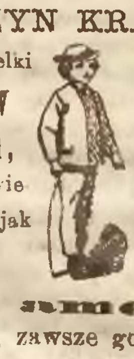
Cena za sztukę 35 cnt.

Wszelkie zamówienia uskutecznia bezzwłocznie apteka w Bóbrce.

Podczas wystawy przyjmuje zamówienia ajent w głównym pawilonie wystawy na lewo. 1514 4—10

F. GŁODZIŃSKI







we **Lwowie,** plac Marjacki l. 7. obok apteki Mikolascha, poleca Szan. P. T. Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych, z których zamówienia wykończa **starannie** w jak najkrótszym czasie.

Jednocześnie poleca **wielki wybór gotowych eleganckich tanich sukień,** tak dla dorosłych jak i dla chłopczyków każdego wieku.

Znane **Bundy amerykańskie** nieprzemakalne, zawsze gotowe na składzie. 1467 13—0

Nr. 31 190. 1555 1—3

Obwieszczenie.

Celem wykonania **budowy gmachu** dla pomieszczenia **Sejmu i biur Wydziału krajowego we Lwowie,** odbędzie się na dniu **15. listopada r. b.,** na podstawie piśmiennych ofert, **publiczna licytacja,** na którą Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12. w południe dnia 15. listopada r. b.,** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:

1)	Roboty ziemne	obliczone na	13.702 zł	66 ct.
2)	„ murarskie z dostawą materjałów	„ „	382.492 „	34 „
3)	„ kamieniarskie „ „	„ „	107.141 „	67 „
4)	„ ciesielskie „ „	„ „	27.725 „	15 „
5)	część robót stolarskich „ „	„ „	1 132 „	29 „
6)	„ „ ślusarskich „ „	„ „	6.884 „	— „
7)	„ „ asfaltowych „ „	„ „	7.056 „	75 „
		Razem . . .	546.134 zł	86 ct.

Oferty mogą być oddane na wszystkie powyższe roboty razem, lub na kilka robót, albo na każdą z osobna.

Wadjum ofertowe ma wynosić:

Przy ofertach na wszystkie powyższe roboty razem, od sumy preliminowanej	2%,
„ „ na same tylko roboty murarskie „ „	2%,
„ „ na same tylko roboty kamieniarskie „ „	3%,
„ „ na jedną z reszty powyższych robót „ „	5%.

Wadjum to ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, do lokacyj pupilarnych kapitałów przydatnych, obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadjum wyda kasa pokwitowanie i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, kosztorysy sumaryczne i spisy cen jednostkowych, można przejrzeć w kancelarji techniczno - artystycznego kierownika budowy, ulica Słowackiego nr. 8, w godzinach przedpołudniowych, gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracji, tudzież odpisy warunków, kosztorysów i cenników.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji tudzież Wielkiego Ks. Krakowskiego.

We Lwowie, dnia 28. września 1877.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

w Kołomyi,

Stowarzyszenie z nieograniczoną poręką

przyjmuje 1549 1—3

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

na książeczki wkładkowe oprocentowując je

po 7%

a to od 50 złr. bez wypowiedzenia, nad 50 złr. za 30 dniowem wypowiedz.

po 8% za 60 dniowem wypowiedzeniem.

Biuro Towarzystwa przy ulicy Prutowej l 320

Dr. K. Moramorosz, Prezes. *Ks. K. Martini*, Czł. Rady zaw. *J. Aston*, Dyrektor.

Znaną od 20 lat ze swej dobroci, nieprześcignioną moją

MASĘ do zapuszczenia podłóg

polecam jako najpraktyczniejszy i najtańszy środek dla nadania pięknie połyskującej powierzchni w kolorach każdej podłodze właściwym, w skrzyneczkach (wystarczająca na mierny pokój) **po 64 cnt.,** zaś **bezbarwną na parkiety deseniowane po 88 cnt., wraz z przepisem używania,** (za pobraniem pocztowem wygodnie sprowadzać można)

O. T. WINCKLER we Lwowie.

Do nabycia: w Krakowie u pp. Edwarda Fuchsa i Stanisława Feintucha, w Tarnowie u p. W. Müldenera i Spółki, w Przemyślu u p. M. Kozłowskiego, w Jaśle u p. J. Polaka, w Stryju u pp. Lechickiego & Kosterkiewicza, w Czerniowcach u p. Antoniego Tabakera, w Kołomyi u p. J. Rożańskiego i Spółki i Jana Sidorowicza, w Zaleszczykach u p. Leona Schillera, w Śniatynie u p. Edwarda Bohma, w Jassach u p. Iby Freres. 1534 2 6

Dla cierpiących godne uwzględnienia.

Najnowsze podziękowanie.

JANA HOFFA,

c. k. fabryka nadworna preparatów ze słodu dla Austrji, Wiedeń, Graben, Braunerstrasse 8.

Wielmożny Panie!

Upraszam najuprzejmiej o nową wysyłkę pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które mnie przy leczeniu chorych nieocenione usługi wyświadczyło, mianowicie 28 butelek, tudzież 8 do 10 puszek cukierków słodowych

Proszę wyprawić posyłkę za zaliczką kolejową na dworcu kolei Wiener-Neustadt pod adresem: Pan **Jan Floisz,** kupiec w Aspang. Potwierdzając raz jeszcze W. Panu znakomitą skuteczność jego preparatów słodowych i z przyjemnością poświadczając, piszę się wysoko poważający i wdzięczny

Dr. Józef v. Preu, praktyczny lekarz w Aspang.

Aspang 25. czerwca 1877.

(Uwaga.) Prawdziwe skutecznie działające **Jana Hoffa** cukierki piersiowe w niebieskiem opakowaniu, z portretem pierwszego wynalazcy i fabrykanta **Jana Hoffa** są zaopatrzone marką uprzywilejowaną c. k. austrjackiego i węgierskiego sądu handlowego.

Należy żądać tylko HOFFA preparatów z ekstraktu słodowego i nie brać ich za jedno z naśladowanemi, które według zdania lekarzy mogą być szkodliwemi.

Składy: W Jarosławiu u Józefa Rohma i Aleksandra Bohusa; w Tarnopolu u Dr. A. Buchelta, aptekarza; w Brodach u K B Witosławskiego; w Stryju u Dawida Nussenblatta & Comp.; we Lwowie w cukierni Jana Müllera; w Tarnopolu u Spadkobierców A. Morawetza; w Rzeszowie u J. Schaitera i Spółki. 1509 2 -4

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 96 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja.

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 84 -0

Handel STANISŁAWA FEINTUCHA w Krakowie

Rynek, „Szara Kamienica“ l. 45.

utrzymuje wielki, ciągle świeżo zaopatrujący się skład

HERBATY CHIŃSKIEJ

w dobrych, wypróbowanych i w smaku nieprzewyższonych gatunkach, po cenach ustalonych **2, 3, 4 złr.** za 560 gramów, również poleca lubownikom

prawdziwej karawanowej herbaty rosyjskiej

wprost od BRACI K. & S. POPOWYCH w Moskwie sprowadzaną, a zatem

prawdziwą herbatę karawanową,

w oryginalnych oplombowanych paczkach po 1/8, 1/4, 1/2 i 1/1 funtowych, po cenach umiarkowanych.

☛ Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast pocztą za zaliczką, a biorącym 5 funtów którejkolwiek herbaty na raz, odstępuje się 1/2 funta czyli 10% jako rabat bezpłatnie. 1555 1—0

Kawę

najwyborniejszego, czystego i mocnego, jako też i łagodniejszego smaku, — 1 kilogr. po 1 zł. 80 ct., przednią 1 kilogr. po 1 zł. 60 ct.; zieloną kawę Ceylon najprzedniejszego gatunku: w średnim ziarnie po 2 zł., w grubem ziarnie po 2 zł. 08 ct.

58 ct. CUKIER 58 ct.;

najlepszy w głowie 1 kilogr. po 58 ct.; wszelkie inne towary korzenne doborowej jakości, przedewszystkiem HERBATĘ i RUM po najumiarkowańszych cenach — poleca 1543 2-3

O. T. WINCKLER we Lwowie.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we Lwowie, 1556 1—3

przeniósł swe biura

z dniem 1. października 1877 do własnego domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

Codziennie świeże słodziutkie

WINOGRONA FESLAWSKIE dla kuracji

poleca **GUSTAW KAZIMIERZ NOWICKI** ulica Czarnieckiego l. 2. 1050 5—0

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.